

UAM
ŻYCIE
UNIwersyteckie

Noc pod znakiem
czarnego kota...

Rozmowa z prof. Przemysławem
Wojtaszkiem s. 2

Człowiek „Złotego środka”

prof. Józef Tomasz Pokrzywniak s. 22

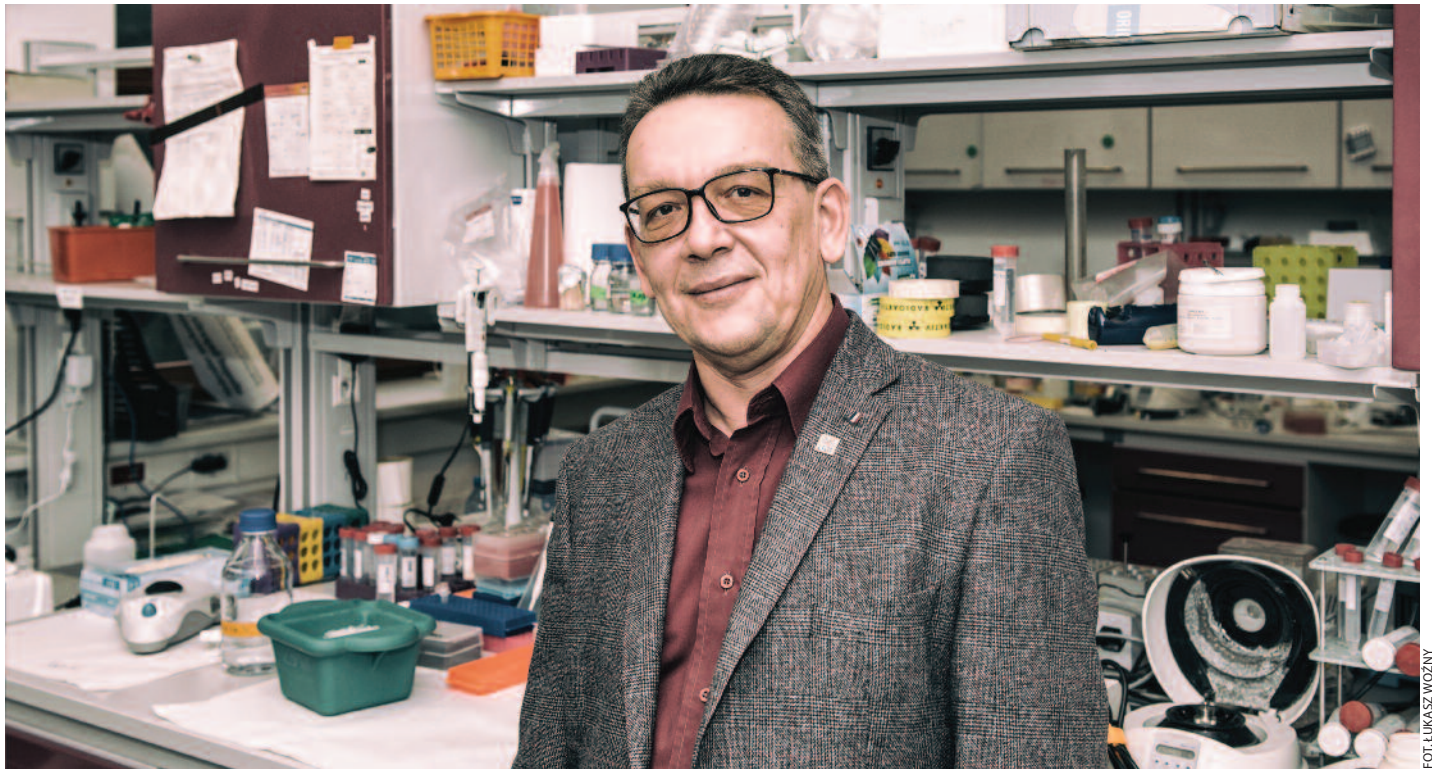


Dwa jubileusze

45 LAT FILMOZNAWSTWA I 70 URODZINY

PROF. MARKA HENDRYKOWSKIEGO

s. 4



FOT. LUKASZ WOZNY

Noc pod znakiem czarnego kota...

Z prof. Przemysławem Wojtaszkiem, dziekanem Wydziału Biologii UAM i pomysłodawcą Nocy Biologów, rozmawia Magda Ziółek

Pamięta Pan pierwszą Noc Biologów?

Sam dzień akcji pamiętam jak przez mgłę. Wtedy tyle się działo, a w nas buzowały tak duże emocje, że chyba wyparłem to wszystko z pamięci. Natomiast mogę opowiedzieć o kulisach powstania wydarzenia. Z gotowym pomysłem pojechałem w październiku 2011 r. na Konferencję Dziekanów Wydziałów Przyrodniczych Uniwersytetów Polskich do Olsztyna. Mój poprzednik, dziekan Jackowiak wspomina, że kiedy opowiadałem o tym projekcie, wielu naszych kolegów było sceptycznych. Powiem dosadnie – patrzyli na mnie jak na wariata. Pewnie trochę przesadzam, bo ostatecznie udało mi się ich przekonać, ale bez tego wsparcia Noc Biologów byłaby wydarzeniem o charakterze lokalnym. To był pierwszy nasz sukces.

W pierwszej edycji udział wzięło 30 ośrodków – to niezły wynik.

To była ciężka praca i w bardzo krótkim czasie. Organizowanie wszystkiego od podstaw i na taką skalę – bo przecież w pierwszej edycji wzięły udział ośrodki z całej Polski. Musieliśmy przekonać do tego pomysłu dziekanów, ale też stworzyć strukturę, wyznaczyć koordynatorów. Pierwsza edycja odbyła się w styczniu 2012 r., 13. w piątek. Tak nam wyszło z kalendarza, bo założyliśmy, że festiwal musi odbywać się przed feriami. Potem okazało się, że problem jest z Białymstokiem, gdzie tego dnia właśnie wypadła prawosławna Wigilia. Jednak mimo takich okoliczności nawet tam dopisała frekwencja.

Pomysł nie jest nowy. Już sama nazwa nasuwa skojarzenia z Nocą Naukowców czy Nocą Muzeów?

Tak, z tą tylko różnicą, że Noc Naukowców prezentuje wszystkie dziedziny nauki, natomiast nasz festiwal jest imprezą, nazwijmy to, „branżową”. Chcieliśmy jednego dnia w roku skupić uwagę całej Polski na biologii jako dziedzinie nauki. Nieprzypadkowo też wybraliśmy początek roku. Styczeń to miesiąc, w którym nie ma wielu wydarzeń kulturalnych czy naukowych. To sprawia, że nasza impreza ma bardzo dobrą oprawę medialną. A z drugiej strony zima, i to, co potocznie się o niej myśli, stanowi kontrast do tego, o czym my opowiadamy na warsztatach. Bo przecież życie nie zamiera pod śniegiem. Chociaż z tym śniegiem ciągle jest problem. Od 7 lat przygotowujemy się do warsztatów o tropach na śniegu, i jeszcze nie udało nam się ich przeprowadzić. W tym roku chyba będzie podobnie. Kolegom w Olsztynie udało się w pierwszej edycji. A my czekamy.

To podobnie jak z kotem, odwiedzam festiwal prawie co roku i nigdy go nie widziałam?

Tak jak mówiłem, pierwszy festiwal odbył się 13. w piątek. Nawet jeśli ktoś nie jest przesądny, trudno pozbyc się pewnych skojarzeń. Musiał być czarny kot! Pewnie pani zauważyła, że na plakatach, które towarzyszą nam od pierwszej edycji, kot jest w towarzystwie nietoperza i sowy. Pomysłodawcą kota był ówczesny prodziekan, prof. Błoszyk, a projekt wymyślił dla nas jeden z naszych doktorantów.

Minęło 7 lat – to w sumie też cyfra magiczna. Co się wydarzyło w ciągu tego czasu?

W tej chwili Wydział Biologii UAM, jako główny organizator Nocy, jest nieprzerwanie koordynatorem krajowym akcji, nadzoruje stronę internetową, przygotowuje gadzety, wyznacza tematy przewodnie. Listę naszych współorganizatorów poszerzyliśmy o instytuty PAN i Ogrody Botaniczne. Świadomie jednak unikamy włączenia do festiwalu uniwersytetów przyrodniczych. Chcemy, aby wydarzenie pozostało zorientowane tylko na nauki biologiczne. To, co się nam nie udało, chociaż nie wiem, czy to odpowiedni moment, aby o tym mówić, to pozyskanie sponsorów, którzy pozwoliliby nam przygotować festiwal w całym kraju z większym rozmachem. Nie mamy takich możliwości ze względów proceduralnych. Tym bardziej warto podkreślić wysiłek wydziału i jego wkład finansowy i ludzki, bo przecież nasi studenci, doktoranci czy w końcu pracownicy pracują przy festiwalu dla samej radości dzielenia się z innymi swoją wiedzą i umiejętnościami. My, jako wydział staramy się ich wspierać, organizujemy dla nich catering na ten dzień itd.

Wydział Biologii uczestniczy w 4 takich wydarzeniach w ciągu roku. Czy to nie jest zbyt duży wysiłek organizacyjny? Czy to się opłaca?

To jest niemierzalne. Nie jesteśmy w stanie sprawdzić, czy działania promocyjne odnoszą zamierzony skutek, czy np. przekładają się na liczbę kandydatów na studia. Jakąś formą „zwrotu” jest do ok. 10 000 osób, które nas odwiedzają tego dnia. Dzieci, które wiernie przyjeżdżają do nas z Wałcza, Gorzowa, Konina, Leszna, Ostrowa itd. Pyta pani, czy to ma sens. W naukach przyrodniczych, gdzie istotny jest eksperyment, na pewno. Wizyta na uczelni to jest ten typ doświadczenia, którego nie da Internet, czy multimedia. Te dzieci przyjeżdżają tutaj, aby zobaczyć jak działa mikroskop, bo nie mają go w szkole, uczestniczyć w eksperymencie, dotknąć czegoś, czego nie mają na co dzień. Zainteresowanie jest przeogromne. Rejestracja na akcję przypomina trochę sprzedaż biletów na długo zapowiadany koncert. Godzina i nie ma wolnych miejsc. Wiem, że w niektórych szkołach w dniu, w którym otwieramy zapisy, sadza się nauczycieli przed komputerem



i komu pierwszemu uda się zalogować do systemu, ten zamawia miejsca. Potem mamy z tym problem, bo okazuje się, że jedna szkoła czy klasa jest zapisana kilkakrotnie na te same zajęcia.

Nie brakuje wam pomysłów?

To jest akcja, w której 70-80% prowadzących to studenci i doktoranci, a ponieważ oni się zmieniają, z pomysłami nie ma problemu. Wszystkie one koncentrują się wokół życia. Co roku próbujemy też wymyślić jakieś hasło przewodnie. Mamy warsztaty, które prowadzimy od lat np. CSI Kryminalne Zagadki I, II, III. Inne odmładzamy, próbujemy przedstawić w inny sposób.

Bo marką samą w sobie są tytuły warsztatów...

To też poklosie pierwszej edycji. Wtedy zaczęliśmy wymyślać zwariowane tytuły, np. „Czy wiesz z kim śpisz?”. Oczywiście CSI, ale też „Tajemnice Seryjnych Morderców”, „DNA od kuchni”, „Śladami Indiany Jonesa”. Już ubolewamy, że mamy wakat na miejsce wiedzy i alchemika, którzy towarzyszyli nam od lat – niestety, właśnie skończyli studia. Za to w tym roku pojawi się „Sherlock Holmes na tropie wampiryzmu”, mamy więc nadzieję, że trochę zrekompensuje nieobecność wiedzy.

O tegorocznych atrakcjach Nocy Biologów mówi prof. Joanna Ziomek, koordynator wydziałowy projektu

– Hasłem przewodnim tegorocznej edycji jest „Woda źródłem życia”. W programie mamy wiele tematów poświęconych wodzie. „Życie w kropli wody”, „Władcy wód”, „Wodne eksperymenty” czy „Jak nie lać wody na maturze”. Będą też oczywiście klasyki, o których mówiliśmy wcześniej. Szczególnie w tym roku zapraszamy na imprezę osoby, które dbają o własny wygląd. Przygotowaliśmy dla nich zajęcia pokazujące, jak wykorzystać głony w kosmetyce. Będzie można wyprodukować samodzielnie krem, a potem ocenić efekty. Na prawdziwe wydarzenie tej edycji zapowiada się koncert piosenki przyrodniczej „Tam, gdzie woda i las”. Będą prezentowane przede wszystkim piosenki Krzysztofa Klenczona, ale nie tylko. Jeśli pomysł się przyjmie, w przyszłym roku zaprosimy szkoły do udziału w koncercie. ■



Fot. Łukasz Woźny

W NUMERZE

WYDARZENIA

4 | Magia ruchomych obrazów
Z prof. Markiem Hendrykowskim
filmoznawcą, profesorem zwyczajnym w Instytucie Filmu, Mediów i Sztuk Audiowizualnych UAM rozmawia Krzysztof Smura

6 | Kołędowo...

7 | Sylwestrowo...

10 | Nie przyszłam z podwórka
Z dr Jolaną Lenartowicz – Skrzypczak, ustępującą redaktorką naczelną Życia Uniwersyteckiego rozmawia Magda Ziółek

11 | My i imigranci

12 | krótko

23 | Kunowice. Ostatnie „granatowe” pole bitwy

NAUKA

14 | #dydaktycznyponiedziałekUAM

EKSPEDYCJE

16 | Motyle i wojna
Z dr. hab. Markiem Bąkowskim, entomologiem prowadzącym badania w Parku Narodowym Gorongosa w Mozambiku, rozmawia Magda Ziółek

NASZ UNIWERSYTET

18 | Jak wydziały zaliczyły... (cz. 5)

20 | Ocalić część dawnego świata

21 | Nieprzerwany dialog poznańsko-kiloński

24 | Pryncypialny z urzekającą osobowością

WSPOMNIENIE

22 | Człowiek „Złotego środka”

KULTURA

27 | Aula koncertowa

26 | SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ 2017



Magia ruchomych obrazów

Z **prof. Markiem Hendrykowskim** filmoznawcą, profesorem zwyczajnym w Instytucie Filmu, Mediów i Sztuk Audiowizualnych UAM rozmawia Krzysztof Smura

45 lat filmoznawstwa to piękny wiek. Najlepszy, bo wiek średni. Jakie są perspektywy przed Instytutem?

Od lat rozwijamy się wielokierunkowo. Znani jesteśmy przede wszystkim ze studiów i prac dotyczących historii i współczesności polskiego kina. Mówi się niekiedy o poznańskiej szkole filmoznawczej, mając na uwadze zarówno jej dokonania indywidualne, jak i zespołowe osiągnięcia naszego środowiska. Pyta pan o perspektywy. Humanistyka ma przyszłość. Jesteśmy jej częścią. W praktyce każdy rok otwiera coś nowego, rodzą się nowe inicjatywy i ambitne projekty. Ważne, żeby się nie zasklepiać, nie ulegać chwilowym modom i konsekwentnie podążać własną drogą. W twórczości naukowej liczą się na równi: intuicja (bez niej ani rusz) i wytrwałność w dążeniu do celu.

Filmoznawstwo na UAM zaczęło się od wykładów, artykułów i książek. Potem był Zakład Teatru i Filmu, Zakład i Katedra Filmu i Telewizji aż wreszcie w 2017 roku Instytut Filmu, Mediów i Sztuk Audiowizualnych. To już 45 lat... Czuje się Pan spełniony?

Cieszę się wszystkim, co zdołaliśmy wspólnie osiągnąć. Skalę pokazuje jubileuszowa wystawa filmoznawstwa zaprezentowana w Bibliotece Uniwersyteckiej. Ale o spełnieniu nie ma mowy. Z zasady pracuję równocześnie nad kilkoma rzeczami. Tak było zawsze. Jedno zadanie badawcze pociąga za sobą drugie. Nie wolno przy tym tracić z pola widzenia całości. To ona nadaje sens naszym staraniom w kolejnych pracach i studiach prowadzonych miesiącami i latami.

Kultury filmowe i filmoznawstwo intermedialne to dziś dwie specjalizacje w ramach studiów II stopnia. Dlaczego akurat te dwie dziedziny?

To hasła wywoławcze – semiofory nowoczesnie uprawianej dydaktyki akademickiej w naszej – ciągle poszerzającej się – dziedzinie. Mamy to zapisane w samej nazwie kierunku: filmoznawstwo i kultura medialna. Nie wolno sprowadzać mediów do postępów technologii. Media jako ważny element życia społecznego wymagają czegoś więcej: kultury, innymi słowy nieustannej uprawy. Bez tego nieuchronnie dziczeją. Kulturotwórcza rola mediów stanowi podstawowe zadanie edukacji na wszystkich jej poziomach: od szkoły podstawowej do wyższej uczelni. Edukacja medialna to społeczna konieczność. Ta ważna świadomość towarzyszy nam w procesie kształcenia naszych studentów. Będą oni przecież w nieodległej przyszłości (a niekiedy już są) pracownikami mediów. Wiem o tym, bo wszędzie spotykam naszych absolwentów. Noblesse oblige.

Panie Profesorze, w latach 80. byłem jednym z tych, w których obudził Pan pasję do kina. DKF na Wydziale

FOT. MACIEJ JĘCZYŃSKI

Nauk Społecznych przyciągał tłumy. Potem w kinie Pałacowym byliśmy świadkami cyklu w ramach Kina Klatki Filmowej. Chcemy jeszcze.

Dziękuję za miłe słowa z pana strony. Ja też wspominam klimat tamtych cotygodniowych seansów z sentymentem. DKF-y studenckie miały to do siebie, że łączyły kinomanów, tętniły życiem, także towarzyskim. Ich funkcjonowanie i nieustrudzone wysiłki organizatorów było niezmiernie ważne dla rozwoju kultury filmowej.

Pięknie sportretował Pana Krzysztof Mętrak, „...uczony, porządny, poznański, ułożony i ma same ludzkie zalety” Co Pan na to?

Wybitny krytyk Krzysztof Mętrak nie zwykł prawić komplementów. Pyta pan, co ja na to. Czuję się doceniony. Poznańskość czy szerzej wielkopolskość jest dla mnie doniosłą wielopokoleniową wartością, niezmiernie cenną nie tylko dla nas samych, także dla życia duchowego kraju. Pracowitość, efektywność, skuteczność, poczucie osobistej odpowiedzialności, rzeczowość, wytrwałość, punktualność, zdolność do zespołowego działania, praktyczne podejście do wszystkiego (słynna poznańska zaradność i jeszcze słynniejsza akuratność), słowność, rzetelność – tego nikt nie będzie nas uczył.

Panie Profesorze, razem z żoną od lat poszukują Państwo zaginionych polskich dzieł. Czy jest jeszcze szansa na odnalezienie kręconej na Ławicy „Gwiazdzistej eskadry”?

Dotknął pan bliskiego nam obojgu tematu. Kwerenda w archiwach filmowych to nasza wielka życiowa pasja. Od dawna oboje z żoną, profesor Małgorzatą Hendrykowską szukamy po całym świecie zaginionych polskich filmów. Szukamy ich wytrwale i zdarza się, że natrafiamy na obiekty bezcennej wartości. Przez lata żmudnych poszukiwań znaleźliśmy setki unikatowych taśm. W tym także zdjęć filmowych Poznania, przechowywanych w zbiorach Centrum Dokumentacji Audiovizualnej UAM na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej. Można je dzisiaj zobaczyć w stałej ekspozycji muzeum na Ostrowie Tumskim. Co rusz coś się znajduje: przed laty w Bois d'Arcy pod Paryżem odkryliśmy „Odrodzoną Polskę”, której premiera odbyła się w roku 1924 w Auli Uniwersyteckiej oraz najstarszy zachowany polski film „Pruska kultura”, a w słynnym amerykańskim Archiwum Kodaka w Rochester nad jeziorem Ontario – najstarszą ekranizację „Pana Twardowskiego”, nakręconą ponad sto lat temu przez Władysława Starewicza. Oczywiście, na naszej liście tytułów poszukiwanych, oprócz wielu innych pozycji, figuruje również „Gwiazdzista eskadra”, więc może pewnego dnia...

Nie tylko Pan uczy, jest pisarzem, założycielem i pierwszym redaktorem naczelnym „Images”, ale tworzy też scenariusze? Ba, w 2012 roku razem z profesorami Krzysztofem Kozłowskim i Mikołajem Jazdonem nakręciliście film o ocalonej z Holocaustu Felicji Bryn. Skąd na to wszystko czas?

Pół żartem, pół serio odpowiem, że urodziłem się w niedzielę. „Urodzony w niedzielę”. Całe życie temu zaprzeczam. Staram się nie trwonić i nie marnować czasu. Z biegiem lat odkryłem, że w swym wymiarze nieastronomicznym jest on zjawiskiem względnym i subiektywnym. Okazuje się, że doba ma znacznie więcej niż 24 godziny. Podobnie z zagadkową pojemnością tygodni, miesięcy i lat. To kwestia gospodarowania zasobami czasowymi, które mamy do dyspozycji.

Niewątpliwie rzadko się zdarzają małżeństwa dzielące pasje naukowe. Zapewne rola Pana żony, filmoznawczyni profesor Małgorzaty Hendrykowskiej jest nieoceniona. Kto jest spiritus movens tego związku?

Oboje. Nad pewnymi rzeczami pracujemy wspólnie, nad innymi osobno. Żona jest światowej klasy historykiem wczesnego kina, znawczynią tej arcytrudnej problematyki, która stawia badaczom najwyższe wymagania. Wielokrotnie publikowała w zagranicznych tomach zbiorowych i najbardziej prestiżowych periodykach na świecie. W zakresie refleksji nad dziejami filmu polskiego ma na swym koncie pomnikowe opracowania: „Kronikę kinematografii polskiej” i „Historię polskiego filmu dokumentalnego”.

Czego tak naprawdę uczy nas film? Jaka jest jego specyfika wśród innych dziedzin sztuki?

Ciekawe pytanie. Mnie osobiście, kino nauczyło patrzeć na kulturę jako fenomen jednocześnie duchowy i materialny. Film to nie są ulotne fantomy. W wytworach sztuki filmowej duch musi zjednoczyć się z materią. Kino uczy realizmu. Liczy się umiejętność wykorzystywania i pokonywania przez twórcę rozmaitych ograniczeń materii. Dlatego w badaniach naszego zespołu poświęcamy wiele uwagi zagadnieniom teorii praktyki filmowej. I druga sprawa. Dzieło filmowe nie powstaje w zaciszu niczyjego gabinetu, jest rezultatem pracy zespołowej. A to każe postawić szereg pytań o efektywność podejmowanego wspólnie twórczego działania. I tu, podobnie jak w grach zespołowych, mamy do czynienia z osobliwym fenomenem. Liczy się nie arytmetyczna suma talentów, lecz synergia uzdolnień. To dzięki niej powstaje coś niezwykłego i porywającego widza.

Panie profesorze, na koniec jeszcze jedno pytanie. Jak zmieniło się filmoznawstwo?

Dysponuję miarodajną perspektywą półwiecza. To całkiem sporo i można na tej podstawie powiedzieć coś konkretnego o kierunku zaszłych przemian. W latach sześćdziesiątych XX wieku było nazywane uczenie z francuskiego „filmologią”. Cechowała je na siłę unaukowiana wyniosłość i nieskrywana niechęć wobec przyziemnych zagadnień praktyki. Śmiesznie było obserwować wzajemne fochy i „anse” twórców i akademików. Strojenie min, zadzieranie nosa. Reżyserzy i „filmolodzy” trzymali się niegdyś od siebie z daleka. Moje pokolenie całkowicie zmieniło to nastawienie. Poznawaliśmy się nawzajem, zawieraliśmy sojusze i długoletnie przyjaźnie z filmowcami. Z biegiem lat weszliśmy w środowisko filmowe. Dzięki temu jesteśmy dzisiaj jego częścią, obracamy się w nim, uczestniczymy w jego życiu, w różnych bataliach, dyskusjach i projektach artystycznych, oni znają nas, my ich. Filmoznawstwo ogromnie na tym zyskało. My i nasi uczniowie oraz uczniowie naszych uczniów doskonale rozumiemy, że kino i sztuka filmowa stanowią specyficzną formę komunikowania, i że szeroko pojęta praktyka społeczna z tym związana jest istotą naszej refleksji.

Dzieło filmowe nie powstaje w zaciszu niczyjego gabinetu, jest rezultatem pracy zespołowej

kretnego o kierunku zaszłych przemian. W latach sześćdziesiątych XX wieku było nazywane uczenie z francuskiego „filmologią”. Cechowała je na siłę unaukowiana wyniosłość i nieskrywana niechęć wobec przyziemnych zagadnień praktyki. Śmiesznie było obserwować wzajemne fochy i „anse” twórców i akademików. Strojenie min, zadzieranie nosa. Reżyserzy i „filmolodzy” trzymali się niegdyś od siebie z daleka. Moje pokolenie całkowicie zmieniło to nastawienie. Poznawaliśmy się nawzajem, zawieraliśmy sojusze i długoletnie przyjaźnie z filmowcami. Z biegiem lat weszliśmy w środowisko filmowe. Dzięki temu jesteśmy dzisiaj jego częścią, obracamy się w nim, uczestniczymy w jego życiu, w różnych bataliach, dyskusjach i projektach artystycznych, oni znają nas, my ich. Filmoznawstwo ogromnie na tym zyskało. My i nasi uczniowie oraz uczniowie naszych uczniów doskonale rozumiemy, że kino i sztuka filmowa stanowią specyficzną formę komunikowania, i że szeroko pojęta praktyka społeczna z tym związana jest istotą naszej refleksji.

Panie Profesorze. 45 lat filmoznawstwa, które Pan zakładał i 70 lat życia. Dwa piękne jubileusze. Dziękujemy, życzymy zdrowia i energii w odkrywaniu tego co nieodkryte.

Kolędowo...



FOT. LUKASZ WOJNY

Z Magdaleną Kalawską
organizatorką koncertów
(nie tylko noworocznych)
rozmawia Magda Ziółek



FOT. LUKASZ WOJNY

Nastrojowo, bo przy dźwiękach kolęd upłynął tegoroczny Koncert Noworoczny. Wspólne kolędowanie to zwyczaj cieszący się długą tradycją i nadal praktykowany w wielu polskich domach. W tym roku za sprawą Chóru Kameralnego kolędę Lulajże Jezuniu odśpiewała wspólnie publiczność zgromadzona w Auli Uniwersyteckiej. Ach, co to był za śpiew! Trudno odmówić temu wydarzeniu domowej atmosfery.

Wten, zdaję się jedyny wieczór w roku, w Auli spotykają się pracownicy Uniwersytetu, by wspólnie, na zaproszenie Rektora, przywitać nowy rok. To niepowtarzalna okazja do złożenia życzeń tym znanym i mniej znanym „kolegom” z pracy a także, a może przede wszystkim, by posłuchać tego, co na Uniwersytecie brzmi najpiękniej, czyli chórów akademickich.

Tegoroczny repertuar pokazał, że kolędy można śpiewać różnie. Można podejść do nich jak do zadania wokalnego i realizować „na własną nutę” – tak wykonał je w tym roku Chór Kameralny, prezentując energetyczne, zwariowane „kawałki” ze zmysłową nutą... Można też bardziej nastrojowo i eterycznie, jak to uczynił Chór Akademicki. Oba wykonania połączył naukowy komentarz prof. Rufina Makarewicza, który w tym roku poprowadził I część koncertu. Jako akustyk, muzyk, chórzysta i profesor z długoletnim stażem miał wiele do opowiedzenia, zwłaszcza, że na dźwięku, i nie tylko na nim, zna się jak mało kto. Dzięki niemu prawdopodobnie częściej spoglądać będziemy na sklepienie Auli, może też bardziej docenimy jej wyjątkową akustykę.

Kolędowo, a dlaczego nie noworocznie? Atrakcją tegorocznego koncertu był występ Orkiestry Filharmonii Poznańskiej pod dyrekcją Łukasza Borowicza. Tę część poprowadziła, tradycyjnie już, Ewa Kolanus. Występ filharmoników udowodnił, że muzyka klasyczna może być inspirująca i żywiołowa, a muzycy miewają poczucie humoru. Utwory Johanna Straussa brawurowo zagrane, wyreżyserowane batutą Borowicza wyczarowały atmosferę rodem z najlepszych sal koncertowych, tak bardzo kojarzącą się z początkiem nowego roku.

(mziol)

W tym roku po raz pierwszy bilety na Koncert Noworoczny rezerwowane były on-line. Skąd ten pomysł?

To, co obserwuję od kilku lat, to rosnące zainteresowanie koncertem. Pamiętam czasy, kiedy był on całkowicie otwarty dla publiczności. Potem, ze względu na rosnące zainteresowanie, wprowadziliśmy bilety, które udostępnialiśmy w kasie Auli Uniwersyteckiej. To się nie sprawdziło, ponieważ zaproszenia były darmowe, ludzie brali ich więcej obdarowując znajomych i krewnych. W efekcie, mimo braku biletów w kasie, krzesła na sali były puste. Aby uniknąć takich sytuacji postanowiłam, że będę je sama rozprowadzać, wydając po jednym podwójnym zaproszeniu na pracownika. To było skuteczne, ale też bardzo uciążliwe. Bywało, że w dniu, w którym rozpoczynałam wydawanie biletów, kolejki ustawiły się na długo przed otwarciem biura. Ludzie, zwłaszcza ci starsi, byli zdenerwowani sytuacją, rozdrażnieni, że muszą czekać. Zdarzały się sytuacje, że winą za ten stan rzeczy obarczano mnie. Próbowano wymusić bilety, których nie miałam. Pamiętajmy, że nasza społeczność liczy, jeśli włączymy do tych wyliczeń studentów, prawie 50 000 osób, a Aula Uniwersytecka może pomieścić zaledwie 903 osoby. Część z tych miejsc jest zarezerwowana dla VIP-ów. To jest prosta matematyka!

Ale i w tym roku nie obyło się bez krytyki?

Wielu osobom nie udało się pobrać biletu.

Tak. Bilety rozeszły się w ciągu pierwszej godziny. Już w pierwszej sekundzie mieliśmy 70 zgłoszeń. Niestety, wygrali ci, którzy po bilet zgłoszili się pierwsi. Na pewno problem z zalogowaniem się do systemu miały osoby starsze. Staraliśmy się w miarę możliwości pomagać. Nie ma jednak wątpliwości, że system internetowej rezerwacji biletów sprawdził się.

Ale w Auli były wolne krzesła, mimo że każdy z pracowników mógł pobrać tylko jedno podwójne zaproszenie?

Jeśli zwróciłaś uwagę, były to miejsca w pierwszych rzędach, a to strefa dla VIP-ów. Niestety, bardzo często zdarza się, że zaproszeni potwierdzają obecność, a potem nie przychodzą. Takie sytuacje nie są rzadkością. Szkoda, bo, jak już mówiłam, zainteresowanie koncertem jest bardzo duże. Jest wiele osób, które chciały przyjść, ale nie miały biletów. Szkoda.

Koncerty są naszym małym wewnętrznym świętem; nie zawsze tak było.

To prawda, miałam okazję obserwować, jak na przestrzeni ostatnich lat ewoluowała ich formuła. Początkowo przyświecała im idea, aby zaprezentować zespoły muzyczne działające na Uniwersytecie. Pierwsze koncerty nieco różniły się od tych dzisiejszych. Ale z biegiem czasu zmienił się nie tylko repertuar, który poszerzano o nowe utwory i wykonania. Zmienił się też poziom artystyczny wydarzeń. Na scenie zaczęły pojawiać się goście, a koncerty stały się czymś na kształt swego rodzaju lokalnego wydarzenia, na które wielu pracowników czeka przez cały rok. ■

Sylwestrowa...

W 2017 roku Sylwester przypadł w niedzielę, dlatego już w piątek 29. grudnia w uniwersyteckiej Auli odbyło się tradycyjne spotkanie sylwestrowe Rektora z kierownictwem uczelni i emerytowanymi profesorami.

Otworzył je gospodarz uroczystości – prof. Andrzej Lesicki, Rektor UAM, krótko podsumowując działalność Uniwersytetu w 2017 roku. Następnie Ewa Kolanus zabrała gości na wirtualną wędrówkę po uniwersyteckich kampusach. Przystanki przy siedzibach poszczególnych jednostek organizacyjnych stanowiły okazję do zapraszania wywodzących się z nich profesorów, by z rąk Rektora mogli odebrać okolicznościowe pisma. Świątecznego nastroju spotkaniu dodał krótki recital fortepiana

nowy dr. Przemysław Witka z Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu, który zaprezentował publiczności dwa utwory Fryderyka Chopina: Nokturn Es-dur op. 9 nr 2 i Grande Valse Brillante Es-dur op. 18 oraz II Rapsodię węgierską Franciszka Liszta. Uroczystość zakończyła się w Auli Lubrańskiego. Po toaście wzniesionym przez Rektora za pomyślność Uniwersytetu w 2018 roku znalazła się chwila na indywidualne rozmowy i składanie życzeń.

Poprosiliśmy prof. Andrzeja Lesickiego, o kilka słów komentarza

Od jak dawna odbywają się takie spotkania?

Spotkania sylwestrowe mają w naszej uczelni bardzo długą tradycję. Pamiętam, że uczestniczyłem w nich już w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, gdy jako przedstawiciel adiunktów byłem członkiem Senatu. Na przestrzeni lat zmienił się trochę charakter tych spotkań. Dawniej były to spotkania Rektora z Senatem i przedstawicielami wydziałów, na które zapraszano też emerytowanych profesorów. Teraz, gdy nie wszyscy członkowie Senatu i nawet niektórzy dziekani nie mogą przybyć na spotkanie, a jednocześnie liczba profesorów emerytowanych wzrosła kilkukrotnie, jest to raczej sylwestrowe spotkanie Rektora z profesorami, którzy wiele lat swego życia oddali pracy dla dobra uczelni. Oczywiście wielu z nich jest nadal bardzo aktywnych, prowadzą badania naukowe, realizują projekty badawcze, kształcą doktorantów, zatem nadal pracują dla naszej Almae Matris.

Ilu było uczestników tegorocznego spotkania?

Na spotkanie zaproszono 274 profesorów seniorów, a więc profesorów emerytowanych niezatrudnionych etatowo na uczelni oraz 30 profesorów zatrudnionych na części (zwykle 1/3) etatu. W latach ostatnich proporcje pomiędzy tymi grupami radykalnie się zmieniły, bo przed kilkunastoma laty ta druga grupa dominowała. Niestety, w spotkaniu uczestniczyła tylko połowa zaproszonych osób. Zapewne przyczyną nieobecności były różne – po pierwsze nie wszyscy nadal mieszkają w Poznaniu, po drugie, koniec grudnia to okres różnych wojaży, spotkań rodzinnych, to również czas nasilonych przeziębień, wreszcie aura, która swą zmienną naturą nie sprzyja dobremu samopoczuciu. Zatem zupełnie zrozumiałym jest fakt, że nie wszyscy mogli czy mieli siły, by przybyć.



FOT. LUKASZ WOJNY

Takie spotkanie wiąże się chyba z kosztami.

Nie w takich kategoriach chciałbym rozmawiać. To prawda, że profesorom przyznaje niewielkie kwotowo nagrody finansowane bądź z funduszu socjalnego, bądź z funduszu nagród (w tym roku z tego pierwszego funduszu była to kwota 438 400 zł, a 45 000 zł z drugiego źródła), ale przecież nie o te nagrody chodzi, lecz o możliwość spotkania z profesorami, dowiedzenia się, co u nich słychać. Czasami można się poradzić, wreszcie podziękować po raz kolejny za lata pracy. Nie wszystkie uczelnie w taki sposób honorują swych dawnych profesorów. Dlatego nie zamierzam odstąpić od tej tradycji i będę kontynuować sylwestrowe spotkania także w latach następnych. Choć, oczywiście, można myśleć o zmianie formuły spotkania.

Czy coś już jest planowane?

Myślę, że jest jeszcze za wcześnie, by o tym mówić, zwłaszcza w momencie, gdy tegoroczne spotkanie dopiero co się zakończyło. Zresztą uczestnicy uroczystości zapewne zauważyli, że ich scenariusz z roku na rok się trochę zmienia. Gdy rozpoczynałem pracę jako prorektor, spotkania odbywały się w Auli Lubrańskiego, a profesorowie wyczytywani byli alfabetycznie. Ponadto ze względu na wielkość sali musiały odbywać się one na stojąco, co dla – zwłaszcza starszych – profesorów było uciążliwe. Wprowadziliśmy przedstawianie zaproszonych gości wydziałami, bo tylko tak można było przypomnieć, kto i gdzie pracował, potem przedstawialiśmy profesorów na tle historii uniwersytetu i jego jednostek organizacyjnych. Przenieśliśmy uroczystość do Auli Uniwersyteckiej, by wszyscy mogli zająć miejsca siedzące. Oczywiście spotkanie, w trakcie którego odczytywana jest długa lista nieobecnych, wydawać się może nużące i przydługawe, dlatego będziemy myśleć o nowym scenariuszu.

Jolanta Lenartowicz-Skrzypczak

Przemówienie Rektora

**Dostojni Panie i Panowie Profesorowie,
Państwo Prorektorzy, Dziekani,
Szanowni Państwo,**

Bardzo serdecznie witam w Auli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu wszystkich Państwa, którzy przyjęliście zaproszenie na to tradycyjne spotkanie. Pragnę tym samym dać wyraz swemu przekonaniu, że Rektor powinien być blisko ludzi Uniwersytetu – pracowników, doktorantów i studentów, ale także, a może nawet przede wszystkim, blisko tych, którzy już nie są związani pełnoetatowo z uczelnią, a tak wiele lat ze swojego życia poświęcili naszemu Uniwersytetowi.

Pragnę wyrazić ogromną radość z dzisiejszego spotkania u schyłku 2017 roku. Bardzo się cieszę, że po raz drugi jako Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu mogę wyrazić wdzięczność za współudział w budowaniu sukcesu naszej Uczelni.

Koniec roku to okres podsumowań. Z pewnością nie zaskoczę Państwa, kiedy powiem, że mijający właśnie 2017 rok był dla naszego Uniwersytetu czasem pracowitym i pełnym wyzwań na wszelkich polach działalności. Dla zilustrowania naszej aktywności na polu naukowym, realizacji tej podstawowej misji uniwersytetu, jaką jest prowadzenie badań naukowych, najłatwiej posłużyć się liczbami. To ponad 8 tysięcy różnego typu publikacji naukowych – monografii, książek, artykułów w czasopismach i innych, to także realizacja około 700 krajowych i międzynarodowych projektów badawczych o łącznej wartości ponad 300 milionów złotych, a przed nami rozpoczęcie niezwykle wymagającego, ogromnego projektu „UNIwersytet JUTRA – zintegrowany program rozwoju Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu” w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, na który otrzymaliśmy grant wysokości blisko 40 milionów złotych. Celem głównym tego finansowanego ze środków unijnych projektu jest „modernizacja oferty edukacyjnej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i dostosowanie jej do wymo-

gów rynku pracy oraz umożliwienie prowadzenia dydaktyki zgodnej z najnowszymi osiągnięciami nauki”.

Sukcesy naukowe naszych pracowników znalazły wyraz w tym, że niezmiennie zasilali oni grono laureatów prestiżowych nagród i wyróżnień. Byli m.in. wśród osób uhonorowanych nagrodami Prezesa Rady Ministrów (nagroda dla zespołu prof. Tomasza Kaczmarka z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych oraz dwie nagrody za rozprawy doktorskie dla młodych uczonych z Wydziału Biologii, dr. Jakuba Dolaty i dr. Agnieszki Koziel). W grudniu Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego wyróżnił nagrodami aż dziewięciu naukowców naszego Uniwersytetu. W zeszłym roku podkreślałem świetny wynik UAM na tle innych polskich uczelni, które co najwyżej otrzymały 2-3 nagrody, a my mieliśmy 5 nagród. W tym roku liczba ta prawie się podwoiła. M. in. nagrodą za całokształt wyróżniony został Pan Rektor prof. Stefan Jurga, a Pani dr hab. Maria Gołda-Sobczak z Instytutu Kultury Europejskiej w Gnieźnie otrzymała nagrodę za wybitną habilitację.

Nasi pracownicy w 2017 roku dbali o kształcenie ludzi ciekawych świata i gotowych go zmieniać. Proces dydaktyczny prowadzony był dla blisko 40 tysięcy studentów i doktorantów na trzech poziomach studiów w ramach 80 kierunków, 237 specjalności i 50 studiów podyplomowych. Kontynuowaliśmy adresowany dla dzieci projekt Kolorowy Uniwersytet oraz wspieraliśmy powiązany z naszą uczelnią Uniwersytet Trzeciego Wieku. Wielkie zainteresowanie nadal budzi nowa inicjatywa Uniwersytetu Otwartego, dostępnego dla wszystkich, którzy ukończyli 16. rok życia bez względu na zdobyte wykształcenie i są zainteresowani poszerzaniem wiedzy na poziomie uniwersyteckim poprzez udział w cyklicznych spotkaniach z nauką.

Jeżeli chodzi o nowości edukacyjne, to 11. grudnia 2017 roku rozpoczęła się pierwsza edycja ogólnouniwersyteckich, organizowanych przez Radę ds. Jakości Kształcenia, „Warsztatów Dydaktycznych UAM” skierowanych do pracowników naszej uczelni. To realizacja mojego programu zapowiadającego podnoszenie kwalifikacji dydaktycznych



FOT. LUKASZ WOZNY

naszych pracowników i doktorantów. Zależy nam na tym, by wysoka jakość kształcenia oznaczała wysoką jakość prowadzenia wszelkich zajęć dydaktycznych, a do tego trzeba mieć odpowiednio przygotowanych nauczycieli, zwłaszcza tych początkujących w tej roli, tj. doktorantów.

Ze spraw organizacyjnych, pracowniczych wspomnę powołanie Pełnomocnika Rektora ds. Równego Traktowania, ponieważ uważam, że w czasach pełnych niepokojów obrotowa godność człowieka, która jest podstawową wartością naszej cywilizacji, musi mieć wydzźwięk większy niż kiedykolwiek wcześniej. 27. października 2017 roku odbyło się też pierwsze posiedzenie Konwentu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ciała doradczego powołanego na mocy obowiązującej ustawy o szkolnictwie wyższym, w skład którego weszło 29 osób, przedstawiciele wielkopolskiego świata gospodarki, kultury i nauki. W aktywizacji sportowej zaoferowaliśmy członkom naszej akademickiej społeczności i ich rodzinom karty sportowe. Ich posiadacze mają dostęp do obiektów sportowych na terenie całego kraju, w tym 213 obiektów na terenie miasta Poznania i powiatu poznańskiego.

Podsumowując krótką relację z naszej aktywności w mijającym roku, z przyjemnością pragnę zakomunikować, że dzięki niej coraz śmielej pniemy się po szczeblach międzynarodowych rankingów. Po raz pierwszy w historii UAM znalazł się na liście szanghajskiej – może jeszcze na odległym miejscu, bo w ramach ósmej setki, ale niewiele polskich uczelni na tę listę trafiło. W rankingu Times Higher Education odnośnie nauk o życiu (Life Sciences) znaleźliśmy się na najwyższym miejscu wśród polskich uczelni. Wspomnę jeszcze o najnowszym sukcesie, mianowicie, UAM okazał się najlepszy wśród polskich uczelni w ramach międzynarodowego rankingu World University Ranking „Green Metric”. UAM zajął 173. lokatę na świecie. Cieszymy się, ponieważ leży nam na sercu poszanowanie środowiska naturalnego i promowanie zdrowego trybu życia. W trosce o nasze tereny zielone rozpoczęliśmy już prace nad koncepcją Zielonego Uniwersytetu. Na naszych kampusach można już skorzystać z pierwszych ścieżek i stacji rowerowych, siłowni na wolnym powietrzu, pojawiły się też ogrody społeczne.

Szanowni Państwo,

trudno ująć w kilku słowach roczne osiągnięcia ponad pięciotysięcznej wspólnoty pracowników i blisko czterystotysięcznej rzeszy doktorantów i studentów, ale za to śmiało można powiedzieć, że Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu jest uniwersytetem zaangażowanym, uniwersytetem, który w sposób świadomy wykorzystuje wyniki badań naukowych w celu polepszenia jakości życia, i w końcu, uniwersytetem, który aktywnie działa na różnych polach, podejmuje globalne i lokalne wyzwania współczesnego świata. Zapewniam, że nie zadawaliśmy się osiągniętymi wynikami, nie spoczniemy na laurach, ciesząc się wypracowanym przez uczelnię w ostatnim roku



FOT. LUKASZ WOŹNY

pozytywnym wynikiem finansowym, sięgającym 28 milionów złotych ani też rezultatami ostatniego rankingów.

Do przytoczonej wcześniej naszej obecności w rankingach światowych dodać trzeba ranking Perspektyw, w którym po raz kolejny potwierdziliśmy naszą silną pozycję w kraju jako trzeci wśród uniwersytetów. Warto jeszcze wspomnieć wysokie oceny Polskiej Komisji Akredytacyjnej – ostatnio otrzymaliśmy już 16. ocenę wyróżniającą, taką ocenę instytucjonalną otrzymał Wydział Fizyki. Bardzo dobrym wynikiem zakończyła się dla UAM ostatnia parametryzacja – dwa wydziały: Anglistyki oraz Prawa i Administracji otrzymały kategorię A+, a dziesięć innych kategorię A. Jestem w pełni świadom, że te wszystkie osiągnięcia i sukcesy są wynikiem wyteźonej, ustawicznej i wciąż koncepcyjnej pracy, bo tylko ona jest gwarantem sukcesu, to ona jest ceną za bycie uczelnią rozpoznawaną w świecie.

Dzisiejsze sukcesy Uniwersytetu nie pojawiły się nagle. To efekt wieloletniej pracy, także poprzednich zespołów rektorskich, ale przede wszystkim jej pracowników, do których i Państwo należycie. Dlatego też w imieniu władz rektorskich i swoim własnym bardzo dziękuję Państwu za wieloletni trud włożony w pracę na rzecz naszej Almae Matris, a w dowód uznania proszę o przyjęcie nagród, które już za moment Państwu wręczymy.

Nadchodzący Nowy Rok będzie rokiem nowych wyzwań. O projekcie POWER już mówiłem, a przecież czeka nas dalsza realizacja napiętego programu inwestycyjnego (potrzeba blisko 50 mln złotych) i przede wszystkim nowa ustawa, której kolejne wcielenie ma być zaprezentowane za dwa tygodnie.

Z całego serca życzę, by nadchodzący Nowy Rok okazał się łaskawy, by przyniósł zdrowie Państwu i Państwa najbliższemu, byśmy za rok spotkali się ponownie. By Nowy Rok przyniósł wiele pozytywnie zaskakujących wydarzeń. Niech każdy kolejny dzień nas ubogaca i uwrażliwia na piękno świata, a przede wszystkim na potrzeby drugiego człowieka. I to nie tylko naszych rodaków, współobywateli, ale także tych, którzy uciekając przed okropieństwami wojen lub innych klęsk cywilizacyjnych, szukają swego miejsca w Europie, do której i my należymy. ■

Nie przyszłam „z podwórka”

Z dr Jolantą Lenartowicz – Skrzypczak, ustępującą redaktor naczelną „Życia Uniwersyteckiego” rozmawia Magda Ziółek



FOT. LUKASZ WOŹNY

Odchodzi pani od nas po 12 latach pracy. Czy pamięta pani dzień, w którym rozpoczęła pracę w „Życiu Uniwersyteckim”?

Oczywiście. To był dzień po śmierci Jana Pawła II. Wszyscy w żałobie, a mnie niespodziewanie na rozmowę poprosił rektor prof. Stanisław Lorenc – i zaproponował mi stanowisko redaktor naczelnej „Życia Uniwersyteckiego”. Przyznam, że zaskoczył mnie tą propozycją i nie od razu zgodziłam się. Chociaż na Uniwersytecie „nie przyszłam z podwórka”. Już wówczas miałam tutaj swoich przyjaciół, swoje kontakty. Pracując w „Głosie Wielkopolskim” zajmowałam się nauką i często kontaktowałam z profesorami i innymi pracownikami z UAM. Trudno powiedzieć, że znałam to środowisko, co najwyżej orientowałam się, ale to pomagało. Pamiętam, że na pierwszych obradach Senatu UAM, podczas których mnie przedstawiano, prosiłam o pomoc. Powiedziałam, że jestem otwarta na wszelkie uwagi, sugestie i podpowiedzi. Zaproponowałam, aby zgłaszano mi nowe tematy, uwagi do publikacji. I to się sprawdziło. Znalazłam wiele życzliwych osób, które pomogły mi odnaleźć się w nowej sytuacji.

Wspomniała pani, że nie od razu zgodziła się przyjąć to stanowisko, dlaczego?

Poprosiłam o dzień do namysłu. Wówczas jeszcze pracowałam w „Głosie Wielkopolskim” i nie wiedziałam, czy uda mi się połączyć te dwie pasje: zdrowie i nauka. Jeszcze przez jakiś czas pracowałam na dwa etaty. Potem wybrałam „Życie”. Ta zmiana miała dla mnie też symboliczne znaczenie. Przejęłam zespół po pierwszej redaktor naczelnej ŻU Ewie Staniewicz. Później poszerzyłam go o dalsze grono stałych współpracowników, z większością z nich współpracujemy do dzisiaj.

Miesięcznik przejęła pani w biegu jednak to pani „Życie Uniwersyteckie” zawdzięcza swój obecny kształt.

Chciałam wnieść nowe życie w Życie Uniwersyteckie, dać coś od siebie. Stworzyliśmy sobie nawet z zespołem takie hasło: więcej życia w „Życiu Uniwersyteckim”. Najpierw zmieniłam szatę graficzną potem przyszedł czas na zawartość. Wcześniej było to pismo dość elitarne. Ja chciałam stworzyć magazyn, pismo otwarte i ciekawe, takie do czytania. Staraliśmy się pokazywać różne dziedziny wiedzy, odwiedzaliśmy pracowników, laboratoria. Założyłam, że będziemy pisać prostym językiem zrozumiałym dla wszystkich pracowników. Tak, aby profesor z jednego wydziału rozumiał to co mówi jego kolega z innej specjalności. Krótkie, opatrzone atrakcyjnym materiałem graficznym teksty.

Mieliśmy sobie – jako społeczność akademicka wzajemnie objaśniać świat. Nikt nikogo nie pouczał, a jedynie tłumaczył to, na czym znał się najlepiej. Pracując w „Głosie” stworzyłam sobie takiego potencjalnego odbiorcę moich tekstów, to była ciotka w średnim wieku mieszkająca na Wildzie. Dla potrzeb ŻU był to natomiast ktoś otwarty, interesujący się tym, co dzieje się na Uniwersytecie, zaangażowany w jego życie.

Całe życie poświęciła pani dziennikarstwu...

Tak, przeżyłam też bardzo wiele zmian. Nazywam je „technologicznymi”. Najpierw pojawiły się komputery, potem nastąpiła era Internetu – wszystko to zwiększyło dostęp do informacji, a tym samym usprawniło sposób pisania. Teraz zachwycamy się możliwościami, które dają elektroniczne czasopisma i media społecznościowe. Wydaje mi

Do „Życia” nie przyszłam „z podwórka”. Miałam tutaj swoich przyjaciół, swoje kontakty

się, że w całym tym zgiełku gdzieś gubi się duch dziennikarstwa, ogranicza kontakt z drugim człowiekiem. Brakuje oddechu, aby informację przyswoić, przemyśleć. Gdy pracowałam ze studentami, zdarzało mi się, że odbierałam teksty pisane metodą kopiuj/wklej. Takie publikacje mnie nie interesują, ja poprzez tekst chciałam poznać perspektywę, z której pisał go autor.

A wracając do pytania uważam, że przez te wszystkie lata wykonywałam fantastyczny zawód. Dziennikarstwo dostarcza niezliczonych inspiracji i zachwyty. Człowiek nie wie rano, czego dowie się do wieczora, kogo spotka, pozna, może nawet polubi. Zawsze robiłam sobie takie podsumowania wieczorem, czy czegoś się dowiedziałam. Jeśli dochodziłam do wniosku, że tak, to uważałam, że był to udany dzień. I tego chciałam życzyć moim młodszym koleżankom i kolegom. ■



My i imigranci

VI Debata Akademicka poświęcona współczesnym migracjom, była nie tylko najtrudniejsza – jak spodziewał się prowadzący ją dr Krzysztof Gołata z UEP – ale także najgorętsza z dotychczasowych, przeciągająca się ponad wyznaczony czas i pierwsza, w której stosunkowo liczny udział wzięła młodzież.

Przypomnijmy, że Debaty Akademickie są wspólnym przedsięwzięciem UAM i UEP; mają poruszać najżywniejsze problemy współczesności, a zarazem być wzorem dyskusji wyważonej i merytorycznej czyli właśnie akademickiej w najlepszym znaczeniu tego słowa. Debaty odbywają się na przemian w jednej i drugiej uczelni, z udziałem 2 przedstawicieli każdej z nich. Tym razem byli to: prof. Michał Buchowski i prof. Henryk Jankowski z UAM oraz prof. Baha Kalinowska-Sufinowicz i prof. Maciej Żukowski (Rektor UEP) z UEP. Prof. Kalinowska-Sufinowicz i prof. Buchowski od razu nadali ton dyskusji przedstawiając dane, z których wynikało, że wobec imigrantów w latach 2000-2015 byliśmy najprzyjaźniejszym krajem w UE, wyprzedzając Niemców i Szwedów, a akceptacja wobec obcych sięgała (w zależności od badań) ok. 70 proc. Jesienią 2017 ten stosunek stał się już odwrotny i te same 70 proc. (a w niektórych badaniach nawet 96 proc.) wyrażało niechęć wobec imigrantów. *Wiąże się to z islamofobią* – mówił prof. Buchowski – *a przecież wcześniej przyjęliśmy ok. 90 tys. Czechenów, którzy są muzułmanami i żadnej islamofobii nie było.*

Co się więc stało? Różnych szukano odpowiedzi na to pytanie. Prof. Kalinowska-Sufinowicz zwróciła uwagę na przekaz – w mediach i w internecie znajdziemy wyłącznie negatywne teksty o imigrantach. Nic więc dziwnego, że posługujemy się tymi stereotypami. Robią to nawet badacze CBOS: w sondażach posługują się kategorią *Arabowie*, wrzucając do tego jednego worka różne grupy i narodowości. Co do tej dużej roli „złego języka” w kształtowaniu postaw zgadzali się wszyscy. Prof. Żukowski podkreślał, że nie lubimy imigrantów, bo się... z nimi nie stykamy. W 1931 roku 30 proc. mieszkańców Polski to byli nie Polacy; różne narodowości spotykały się więc na co dzień. To łagodzi obyczaje, a tego dziś w homogenicznej Polsce nie ma. Stąd paradoksalnie np. antyimigrancka AfD odnosi największe sukcesy w landach, gdzie uchodźców jest najmniej. Przyczyną niechęci wg prof. Buchowskiego są też różne mity narodowe, wyciągane przez polityków, nawet ów tak już przykurzony, że my, Polacy, obroniliśmy Europę przed islamizacją w bitwie z Turkami pod Wiedniem. Niestety – tu sondaże przytoczyła prof. Kalinowska-Sufinowicz – jesteśmy dziś w UE narodem najbardziej podatnym na nacjonalistyczne hasła, gorsi od nas pod tym względem są tylko Rumuni. Ponadto mówiono

o swoistej sakralizacji narodu, o złej pracy mediów, o kulturowym niepokoju, o politykach podsycających tę niechęć, o niewłaściwym słownictwie i mylnych wyobrażeniach.

Po diagnozie był czas na propozycje działań. Prof. Jankowski i prof. Buchowski mówili, że zarówno do Katedry Studiów Azjatyckich, jak i Centrum Badań nad Imigracją zwracają się szkoły, prosząc o informacje i spotkania. To najważniejsza praca u podstaw. Trzeba wyjaśniać różnice kulturowe np. takie, że my, Europejczycy, jesteśmy raczej indywidualistami, podczas gdy ludzie Bliskiego Wschodu żyją rodzinnie i stąd ich grupowanie się, w nas budzące niepokój. Prof. Kalinowska-Sufinowicz podkreślała ważność dobrej kampanii medialnej (była taka np. w telewizji WTK) i podkreślanie, że imigranci nam są potrzebni na rynku pracy.

A później wywiązała się dyskusja, a w niej dwa główne wątki. Jeden dotyczył mediów społecznościowych i o tym mówili młodzi ludzie, dla których Facebook jest głównym środkiem porozumiewania się. Z jednej strony dzieją się tam rzeczy złe, gdy aż 14 tysięcy internautów przekazuje sobie błyskawicznie bzdurną wiadomość o 2 muzułmankach rzekomo porywających dzieci. Z drugiej aż 800 tys. osób wsparło w internecie muzułmankę, która nie dostała azylu. Choć obecni na sali młodzi ludzie prezentowali zyczliwość wobec imigrantów, to wykładowcy ze starszego pokolenia wyrażali wątpliwości, czy jest to powszechne. Prof. Elżbieta Gołata z UE mówiła np., że studenci zagraniczni na UEP chcą założyć własną organizację studencką, bo nie mogą się dogadać z polskimi, a na uczelni czują się izolowani.

Głos zabrał także imam poznański Youssef Chadi. Skonstatował, że cieszy go ta debata, będąca jednym z przyczynków do uleczenia Polski ze schizofrenii, jaką jest z jednej strony polska gościnność i tolerancja, a z drugiej niegościnność i nietolerancja. Łyzkę dziegciu do tej bardzo budującej, proimigranckiej atmosfery dodał Etiopczyk, od 40 lat w Polsce. Mówił o swoim synu, który skończył dobre studia i pojechał do Hamburga, gdzie ma lepsze perspektywy ekonomiczne niż w Polsce. Opowiadał o przybyszach z Erytrei, którzy trafili do Polski, bo... pomylili Holland z Poland. Imigranci, jego zdaniem, dobrze wiedzą, gdzie jest najlepszy „socjal” i Polska nie jest tu konkurencyjna. Wyszło więc na to, że my nie chcemy uchodźców, ale uchodźcy nas też...

Maria Rybicka

12 stycznia w Auditorium Maximum WPIA odbyła się pierwsza Gala Wielkopolskiego Rankingu Liceów i Techników Perspektywy 2018. Współorganizatorem wydarzenia był UAM.

To już dwudziesty ranking najlepszych liceów i techników przygotowany przez Fundację Perspektywy. Tegoroczne wyniki zostały ogłoszone 10 stycznia 2018 roku w Warszawie. Po raz pierwszy za to w tym roku odbyła się gala regionalna, której organizację powierzono UAM. Z tej okazji Prorektor UAM prof. Tadeusz Wallas odebrał z rąk Prezesa Fundacji Waldemara Siwińskiego symboliczny dyplom dla uczelni w podziękowaniu za wsparcie i troskę o młodych. W uroczystości udział wzięli wielkopolscy parlamentarzyści, przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich, wielkopolskich szkół wyższych, szkół średnich, osoby związane z oświatą z całego regionu oraz sami uczniowie nagrodzonych szkół. *Nie jesteśmy najstarszym i największym uniwersytetem w kraju, ale chcemy być najlepszym* – mówił podczas uroczystości prof. Tadeusz Wallas. – *Aby tak się stało, musimy mieć bardzo dobrych studentów, a wcześniej bardzo dobrych kandydatów na studia i dlatego też chciałbym tu podziękować Fundacji Edukacyjnej Perspektywy za to, co robi, za przygotowywanie rankingu, który niewątpliwie przyczynia się do podniesienia jakości kształcenia w szkołach średnich w kraju.* Prof. Tadeusz Wallas odczytał także podziękowania dla twórców przedsięwzięcia i gratulacje dla laureatów od Rektora UAM. Podczas gali nagrody odebrali dyrektorzy i uczni-



FOT. LUKASZ WOZNY

wie z pierwszych 10-ciu wielkopolskich liceów i techników w rankingu. Najlepsze w Wielkopolsce okazały się: I LO w Swarzędzu oraz Zespół Szkół Komunikacji im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu. Nagrody i dyplomy wręczono także pięciu wielkopolskim szkołom, które mogą poszczycić się sukcesami uczniów w ogólnopolskich i międzynarodowych olimpiadach. Wyniki rankingu obejmującego łącznie ponad 1500 najlepszych szkół ponadgimnazjalnych w Polsce, opublikowane zostały na portalu edukacyjnym: www.licea.perspektywy.pl, www.technika.perspektywy.pl. (P. Stanula)



FOT. KINGA PIOTROWIAK-JUNKIERT

Hungarystyka UAM świętowała w tym roku akademickim 25-lecie istnienia.

Z tej okazji pod koniec ubiegłego roku odbyła się międzynarodowa konferencja „Teraźniejszość i przyszłość hungarologii”, w której uczestniczyli wybitni badacze języka, kultury, historii i literatury węgierskiej z kraju i zagranicy. W uroczystej inauguracji udział wzięli przedstawiciel Ambasady Węgier w Polsce prof. Gábor Lagzi, dziekan Wydziału Neofilologii prof. Aldona Sopata, dyrektor Instytutu Językoznawstwa prof. Piotr Wierchoń, prof. Tadeusz Zgółka oraz jeden z założycieli i były kierownik hungarystyki prof. Jerzy Bańczerowski. Gości powitała kierownik poznańskiej hungarystyki prof. Ilona Koutny, głos zabrał również były attaché kulturalny ambasady Republiki Węgierskiej prof. István Kovács, a o współpracy hungarystyki z budapeszteńskim Instytutem Balassiego (skąd przyjeżdżają do Polski lektorzy języka węgierskiego) mówiła jego przedstawicielka, dr Orsolya Maróti. Kinga Piotrowiak-Junkiery



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Kanclerz UAM Stanisław Wachowiak Honorowym Obywatel Słubic. Uroczystość wręczenia wyróżnień odbyła się 21 grudnia podczas nadzwyczajnej sesji Rady Miasta.

Oprócz Stanisława Wachowiaka tytuł Honorowego Obywatela Słubic otrzymał Łukasz Fabiański, bramkarz polskiej reprezentacji. Radni przyznali również tytuł Ambasadora Słubic, którym nagrodzili Torstena Kleefeldta, dyrektora Gimnazjum im. Karola Liebknechta we Frankfurcie nad Odrą. Wyróżnienie dla Stanisława Wachowiaka jest wyrazem uznania dla jego zaangażowania przy powstawaniu w Słubicach Collegium Polonicum, jedynej transgranicznej placówki uniwersyteckiej, którą utworzyły wspólnie dwie uczelnie: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytet Europejski Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Dzięki jego staraniom w Słubicach powstało również miasteczko akademickie. *To wielki przyjaciel Słubic* – mówił burmistrz Tomasz Ciszewicz. *Odegrał ogromną rolę w historii naszego miasta, dlatego jesteśmy dumni, że przyjął tytuł Honorowego Obywatela Słubic* – dodał. O przyznanie mu tego tytułu wnioskował burmistrz Tomasz Ciszewicz. (mzio)



FOT. LUKASZ WOŹNY

Konferencje na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.

W 2017 roku przypadło wyjątkowo dużo rocznic związanych z działalnością człowieka w przestrzeni kosmicznej: 60 lat temu na orbicie okołozemskiej umieszczono pierwszego sztucznego satelitę – Sputnika, 50 lat temu podpisany został Traktat o przestrzeni kosmicznej (*Układ o zasadach działalności państw w zakresie badań i użytkowania przestrzeni kosmicznej łącznie z Księżycem i innymi ciałami niebieskimi*), 40 lat temu wystartowała sonda Voyager-1 – jedyny obiekt stworzony przez człowieka, który opuścił Układ Słoneczny, 19 listopada minęła piąta rocznica wstąpienia Polski do Europejskiej Agencji Kosmicznej, a 17 lutego przyjęto pierwszą Polską Strategię Kosmiczną. Wydarzenia te zainspirowały zespół badaczy z Zakładu Stosunków Międzynarodowych WNPiD UAM, którzy pod przewodnictwem prof. Jolanty Bryły zorganizowali konferencję „Przestrzeń kosmiczna w XXI wieku”. Jej celem było dokonanie bilansu i oceny oczekiwań towarzyszących początkom ery kosmicznej, oraz podsumowanie osiągnięć. Uczestnicy poruszali m.in. kwestie związane ze wzrostem znaczenia przestrzeni kosmicznej nowym wyścigiem kosmicznym, militaryzacją i uzbrajaniem przestrzeni kosmicznej; nowymi podmiotami kosmicznymi (państwowymi i komercyjnymi); oraz rolą Polski w tych procesach. Jak podkreśliła prof. Małgorzata Polkowska, pierwsza stała przedstawicielka Polski w Radzie ICAO (Organizacji Międzynarodowego Lotnictwa Cywilnego), głównym celem Polskiej Agencji Kosmicznej jest: „wydobyć kosmos z Polski, polskiego rynku i podziemia i połączenie go z Europejską Agencją Kosmiczną. Wyzwolić potencjał studentów, naukowców w tym obszarze i zainicjować edukację kosmiczną aby wiedzieć już od najmłodszych lat do czego nam służy i jak wykorzystać przestrzeń kosmiczną”.

Adam Barabasz, Marcin Piechocki

25 stycznia w Auli Lubrańskiego Collegium Minus wręczone zostały pośmiertnie Medale Alumno Bene Merenti poznańskim matematykom i kryptologom: Marianowi Rejewskiemu, Jerzemu Różyckiemu oraz Henrykowi Zygalskiemu z okazji 85 -lecia złamania szyfru Enigmy.



FOT. PRZEMYSŁAW STANULA

21 grudnia, tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu otrzymał prof. Janusz Jurczak – wybitny chemik, specjalista w zakresie chemii organicznej i stereochemii, uczoney o światowej renomie. Uroczystość odbyła się w Sali Lubrańskiego UAM.



FOT. ROKSANA RUMIŃSKA

Kilkudziesięciu badaczy z całego świata spotkało się na międzynarodowej konferencji naukowej „Beyond Europe. Politics and Change in Global and Regional Affairs”.

Jak wyjaśniał prof. Radosław Fiedler z Zakładu Pozaeuropejskich Studiów Politycznych, głównym celem spotkania naukowców, dyplomatów i przedstawicieli różnych instytucji było uchwycenie dynamiki i kierunku zmian zachodzących na obszarze pozaeuropejskim. Sesję plenarną otworzyły wykłady ambasadorów: Turcji, Peru i Argentyny, po których słuchacze mieli szansę zadawania prelegentom pytań. W panelach poruszano między innymi tematykę protekcjonizmu USA, wpływu chińskich mediów na politykę na Tajwanie, regionalizmów afrykańskich, konfliktu na Bliskim Wschodzie, polityki Iranu wobec Syrii, globalnych skutków kryzysu ukraińskiego, wojny z terroryzmem, środowiska naturalnego, dostępu do wody oraz wielu innych. Konferencja Beyond Europe jako cykliczne wydarzenie ma być forum dyskusji naukowej, przyciągającym wybitnych naukowców, dyplomatów oraz polskich przedsiębiorców, którzy są coraz bardziej aktywni biznesowo także poza Europą.

Marcin Piechocki, Adam Barabasz

#dydaktycznyponiedzialekUAM

Na dobre kształcenie akademickie składa się obecnie wiele istotnych elementów. Zasadniczymi, w mojej opinii, są: 1) właściwe zdefiniowanie efektów kształcenia wraz z opisem sylwetki absolwenta danego kierunku studiów, 2) właściwie skonstruowany program kształcenia, zawierający odpowiednio dobrane i logicznie ułożone moduły, które umożliwią osiągnięcie przez studenta założonych efektów kształcenia, oraz 3) dobra realizacja programu kształcenia, gwarantująca uzyskanie wszystkich zaplanowanych dla danego kierunku studiów celów.



Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu od lat prowadzi intensywne działania, których celem jest doskonalenie każdego z tych powyższych elementów. W tym roku akademickim zaproponowaliśmy nowe narzędzie doskonalące trzeci z ww. komponentów. Chcemy, aby nasze programy kształcenia były coraz lepiej realizowane, aby zajęcia dydaktyczne były prowadzone na jak najwyższym poziomie, by nauczyciele akademicy czerpali satysfakcję z ich prowadzenia, a studenci wynosili z nich jak najwięcej. Dobre akademickie kształcenie obejmuje bowiem zarówno wysoki poziom merytoryczny zajęć jak i ich doskonałość dydaktyczną. Oczywiście niezwykle ważna jest także odpowiednia organizacja procesu kształcenia, o którą dba w sposób ciągły cały „pion dy-

daktyczny” z prorektorem ds. kształcenia oraz prodziekanami ds. studenckich na czele.

Na wartość merytoryczną zajęć wpływ mają przede wszystkim poziom uprawianych przez nauczycieli akademickich badań naukowych oraz właściwy, zgodny z zainteresowaniami i aktywnością naukową, przydział przedmiotów poszczególnym pracownikom naukowo-dydaktycznym. Jednak wszyscy, nawet najlepsi uczeni, osoby o niezwykle szerokiej i najbardziej aktualnej wiedzy, muszą posiadać umiejętności nauczania. Sam talent dydaktyczny, niewątpliwie bardzo potrzebny, już nie wystarcza.

Doktorantów, którzy rozpoczynają „przygodę” z dydaktyką akademicką podczas studiów III stopnia, chcemy przygotować do tej działalności w ramach tzw. kształcenia psychopedagogicznego, realizowanego na pierwszym roku studiów doktoranckich. Wtedy przekazujemy im podstawową wiedzę o metodach pracy dydaktycznej oraz kształtujemy umiejętności pracy ze studentami. Staramy się, poprzez warsztatowy charakter zajęć wykształcić postawy właściwe dla nauczyciela akademickiego.

Kształcenie studentów to praca, która wymaga ciąglego doskonalenia się, poszukiwania nowych jej form, doskonalenia metod pracy. UAM stworzył więc w tym roku akademickim nowy instrument sprzyjający podnoszeniu kompetencji dydaktycznych swoich nauczycieli akademickich – w Radzie ds. Jakości Kształcenia UAM powstała inicjatywa utworzenia Warsztatów Dydaktycznych UAM. Właśnie przeprowadzamy w formie programu pilotażowego pierwszą ich edycję.

Warsztaty skierowane są do pracowników naukowo-dydaktycznych, dydaktycznych i doktorantów naszego Uniwersytetu. Udział w zajęciach, zarówno w roli prowadzących jak i w roli ich uczestników wynika z potrzeby i dobrej woli osób zainteresowanych. Chcemy zachęcać i motywować pracowników i doktorantów do doskonalenia swoich umiejętności dydaktycznych. Naszym celem jest wyjście naprzeciw ich rzeczywistym potrzebom. Adresatami warsztatów są wszyscy nauczyciele akademicy – i ci będący na początkowym etapie swojej pracy i ci z dużym doświadczeniem. Przecież każdy z nas szuka co pewien czas dodatkowych inspiracji, nowych pomysłów i podpowiedzi ze strony koleżanek i kolegów. Każdy z nas ma także potrzebę podzielenia się nie tylko swymi doświadczeniami, ale także swoimi wątpliwościami, przedyskutowania ich w większym gronie, posłuchania, jak z podob-

nymi problemami radzą sobie inni. W przypadku uczelnianych warsztatów dydaktycznych niezwykle ważny jest fakt, że w seminariach biorą udział pracownicy różnych jednostek organizacyjnych Uczelni. Najczęściej uczymy się od siebie wzajemnie i dyskutujemy o kwestiach dydaktycznych natury ogólnej – jak podnosić innowacyjność naszych zajęć, jak pobudzać intelektualnie studentów, jak ich aktywizować i motywować, jak się efektywnie ze studentami komunikować, jakie metody dobierać i skutecznie stosować je w naszej pracy. Jako organizatorzy mamy nadzieję, że te „ponadinstytucjonalne” dyskusje zintegrują nas jako środowisko akademickie, także wokół problemów dydaktycznych.

Do obecnie realizowanej edycji warsztatów zgłoszono następujące seminaria/kursy:

- ▷ Ćwiczenia kreatywne – w ogóle i w glottodydaktyce (prof. Stanisław Jakóbczak, Instytut Kultury Europejskiej)
- ▷ Dydaktyka akademicka w środowisku interkulturowym (mgr Anna Wiącek, dr Artur Kopka, Collegium Polonicum)
- ▷ Efektywna komunikacja. Jak rozmawiać ze studentami na zajęciach, aby dzięki tym dyskusjom uczyli się (dr Anna Basińska, Wydział Anglistyki)
- ▷ Emisja i higiena głosu w pracy dydaktycznej (dr Joanna Piech-Sławecka, Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu)
- ▷ Hospitacje w szkole wyższej (dr Izabela Marciniak, Wydział Neofilologii)
- ▷ Nauczanie, uczenie się i ocenianie na zajęciach z Praktycznej Nauki Języka Obcego (dr Leonor Sagermann Bustinza, mgr Severine Pacholczyk, mgr Milena Moreno Jiménez, Wydział Neofilologii)
- ▷ Ocenianie kształtujące w pracy dydaktycznej (prof. Iwona Piotrowska, dr Małgorzata Cichoń, Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych)
- ▷ Prezentacja jako forma zaliczania zajęć (dr hab. Jakub Isański, Wydział Nauk Społecznych)
- ▷ Przygotowanie grafiki bitmapowej (dr hab. Bogdan Hojdis, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej)
- ▷ Rozwijanie u studentów umiejętności krytycznego myślenia poprzez pracę z tekstem (prof. Krystyna Drożdżal-Szelest, mgr Mirosława Anna Domińska, Wydział Anglistyki)
- ▷ Wikipedia w dydaktyce (dr Tomasz Raburski, Wydział Nauk Społecznych)
- ▷ Współczesne prezentacje multimedialne (Power Point, Prezi) połączone z wyszukiwaniem informacji w środowisku cyfrowym (dr Konrad Dominas, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej)
- ▷ Wykorzystanie nowych technologii w pracy nauczyciela (mgr Katarzyna Radke, Szkoła Językowa UAM)

Po raz pierwszy spotkaliśmy się inaugurując Warsztaty Dydaktyczne UAM w poniedziałek 11 grudnia 2017 r. Odbyły się wtedy trzy równoległe seminaria, w których uczestniczyło aktywnie prawie czterdzieści osób. Kolejne zajęcia odbywają się systematycznie w poniedziałki, aż do 9 kwietnia 2018 r. Harmonogram oraz opis proponowanych warsztatów dostępny jest na stronie internetowej naszego Uniwersytetu w zakładce poświęconej jakości kształcenia. Dydaktyczne poniedziałki UAM, bo tak te nowe działania nazywamy, rozpoczynają się o godz. 17.15. Spotykamy się w salach wykładowych DS Jowita, a zgłoszenie udziału przyjmuje drogą mailową Biuro Rady ds. Jakości Kształcenia.

Niezmiernie cieszy fakt, że już na początku stycznia limit miejsc na większość warsztatów, także tych wielokrotnie powtarzanych, został wyczerpany. Zainteresowanie, także wśród pracowników naukowo-dydaktycznych innych poznańskich uczelni, przerosło pierwotne wyobrażenia pomysłodawców i organizatorów. Dowodzi to dużej potrzeby przeprowadzania takich zajęć, które z pewnością będziemy w następnym roku akademickim kontynuować, poszerzając ich zakres i tematykę. Mamy nadzieję, że wiele naszych koleżanek i kolegów będących w tym roku uczestnikami zajęć zechce się w przyszłej edycji podzielić swoimi umiejętnościami i doświadczeniami i poprowadzi seminarium.

W tym miejscu należy podkreślić rolę Biura Rady ds. Jakości Kształcenia w przygotowaniu i realizacji Warsztatów Dydaktycznych UAM. Zespół kierowany przez dr Agnieszkę Kamisznikow z entuzjazmem podchwycił pomysł i z wielkim zaangażowaniem brał udział w pracach organizacyjnych oraz w samej realizacji zajęć.

Prof. Beata Mikołajczyk

UCHWYCONE W KADRZE



FOT. LUKASZ WOŹNY

Collegium Physicum Morasko



FOT. AK PIOTRNASKRECKI



FOT. LUKASZ WOJNY

Z dr. hab. Markiem Bąkowskim, entomologiem prowadzącym badania w Parku Narodowym Gorongosa w Mozambiku, rozmawia Magda Ziółek

Czy mógłby Pan polecić jakieś warte zobaczenia zakątki w Mozambiku? To w naszym kraju obszar ciągle jeszcze bardzo mało poznany turystycznie.

Trudno mi doradzać w tej kwestii, ponieważ nie jeździłem do Mozambiku jako typowy turysta. Jestem naukowcem, prowadzę badania naukowe, a to nie sprzyja tzw. zwiedzaniu... Zwykle, po wylądowaniu na lotnisku w Beirze, udajemy się na miejsca badań, które są bezludne. Mogę jednak powiedzieć, że w porównaniu do innych krajów południowoafrykańskich, Mozambik to nadal dziki i trochę nieprzewidywalny kraj. Słowem, jeśli ktoś szuka większego luksusu, to raczej wybierze sąsiednie kraje. Wycieczkę do Mozambiku za to polecić mogę osobom mającym naturę eksploratorów, entuzjastom dzikiej i nieznannej Afryki. Wówczas na pewno zachęcałbym do odwiedzenia Parku Narodowego Gorongosa. Przed wojną w latach 60. i 70. ubiegłego stulecia był to jeden z największych parków w Afryce, porównywany do słynnego Serengeti w Tanzanii. Niestety, w 1974 roku niedługo po uzyskaniu niepodległości, przez Mozambik, który wcześniej był kolonią portugalską, wybuchła tam trwająca 15 lat krwawa wojna domowa. Cały kraj uległ zniszczeniu, w szczególności ucierpiał Park Na-

rodowy Gorongosa. Niemal wszystkie większe zwierzęta, takie jak bawoły, zebry, słonie i lwy zostały zabite. Zdarzało się, że z populacji, które miały po kilkanaście tysięcy osobników pozostały pojedyncze sztuki, tak było np. w przypadku zebry. Sytuacja wydawała się być beznadziejna. Pamiętajmy, że Mozambik, był i nadal jest jednym z najbiedniejszych krajów Afryki. A tam, gdzie bieda, tam panuje też kłusownictwo. Na szczęście, w 2004 roku amerykański milioner i filantrop Gregory Carr odwiedził Mozambik zauroczył się tym obszarem i zdecydował, że chce odbudować Park. W 2008 r. podpisano wieloletnią umowę z rządem Mozambiku, w której Carr zobowiązał się zorganizować fundusze na przywrócenie parku do stanu sprzed wojny.

A, wracając do pani pytania, myślę, że taki „entuzjasta przygód”, ale zapewne też nie tylko on, chętnie zobaczyłby na własne oczy pierwsze efekty tego projektu, polegające przede wszystkim na wyraźnym wzroście liczebności populacji zagrożonych gatunków.

Ta historia brzmi trochę jak scenariusz do filmu. Czy badania w Mozambiku są bezpieczne?

Muszę przyznać, że dla nas – osób prowadzących tam badania – możliwość spotkania się oko w oko z lwem, hipopotamem czy innym większym zwierzęciem działa bardzo na wyobraźnię. Zdarzało się i to kilkakrotnie, że uciekaliśmy przed słoniami, które w Gorongosie są wyjątkowo agresywne. Najwidoczniej najstarsze osobniki pamiętają jeszcze, jak do nich strzelano w czasie wojny, czy później, kiedy były atakowane przez kłusowników. Oczywiście, jest cały szereg pomniejszych zagrożeń, jak różne jadowite węże czy bezkręgowce, kończąc na najgroźniejszych – z punktu widzenia epidemiologicznego – stworzeniach, mianowicie na komarach przenoszących malarię. Tak więc zabezpieczenie medyczne przeciw malarii jest tam konieczne. Brzmi to wszyst-



ko trochę dramatycznie, ale taka jest właśnie Afryka: dzika i nieprzewidywalna, a zarazem piękna i uzależniająca.

Jak na naukowca to dosyć niebezpieczne „laboratorium”. Dlaczego zdecydował się Pan tak daleko szukać inspiracji do pracy naukowej?

Do Parku zaprosił mnie w 2015 roku mój kolega, dr Piotr Naskręcki, absolwent naszego Uniwersytetu, a obecnie pracownik naukowy Uniwersytetu Harvarda i dyrektor Laboratorium Bioróżnorodności (oficjalna nazwa Edward O. Wilson Biodiversity Laboratory) w Parku Gorongosa. Moim zadaniem było wówczas zebranie oraz identyfikacja motyli pozyskanych podczas trzytygodniowej wyprawy w okolicach wzniesienia Bunga, w północno-zachodniej części Parku. Z Naskręckim, specjalistą od pasikoników, już wcześniej prowadziłem badania entomologiczne w zachodniej Afryce oraz Azji. Wszystkie te poczynania wchodziły w skład projektu o nazwie Gorongosa Restoration Project z zakresu ochrony przyrody, jednego z największych obecnie realizowanych w Afryce.

Opowie nam Pan o tym projekcie?

Jednym z założeń jest organizacja ekspedycji naukowych, w których udział biorą naukowcy z całego świata, specjaliści różnych grup taksonomicznych. Dotychczas zawsze mieliśmy w zespole botaników, ornitologów, teriologów, herpetologów czy entomologów. Na przykład, w 2015 roku prowadziliśmy badania w północno-zachodniej części Parku. Natomiast w 2016 i 2017 poza Parkiem, na obszarach, które w przyszłości mają zostać do niego włączone. Jest to kolejny etap projektu polegający na tym, aby stworzyć korytarz, który połączy park oddalony ok. 150 km od wybrzeży Oceanu Indyjskiego z obszarem chronionym na wybrzeżu przy ujściu rzeki Zambezi. W czasie takich wypraw, które są organizowane z reguły pod koniec pory deszczowej, czyli na przełomie marca i kwietnia, waloryzujemy florę i faunę, oceniamy stan zachowania siedlisk i potencjał pod kątem ekoturystyki. Tak, turystyka jest bardzo potrzebna, chociażby dla finansowania wielu projektów z zakresu ochrony przyrody i nie tylko, dotyczących takich symboli Afryki, jak słonie czy lwy. Pamiętajmy jednak, że właściwą bioróżnorodność tworzą bezkręgowce, przede wszystkim owady. Ale zanim je zaczniemy chronić, najpierw należy je poznać. Fauna i flora Mozambiku, ze względu na niedawną wojnę i nadal niestabilną sytuację polityczno-ekonomiczną, wciąż jest bardzo słabo poznana i każda informacja przyrodnicza z tego obszaru jest niezwykle cenna. To bardzo nas mobilizuje w czasie badań w tak trudnym terenie, charakteryzującym się wyraźną sezonowością i zmiennymi warunkami pogodowymi. Ważnym elementem tego projektu było i jest nadal uświadomienie lokalnej społeczności, jaką wartość stanowi ochrona przyrody w tym parku. W tym też celu są organizowane szeroko pojęte programy edukacyjne.

Pozostańmy na chwilę przy Pana zainteresowaniach naukowych. Jest Pan specjalistą od motyli?

Motyle, ze względu na swoje niekwestionowane walory estetyczne, od zawsze cieszyły się szczególnym zainteresowaniem, zarówno wśród biologów, jak i szerokiej rzeszy amatorów przyrodników. To wszystko wpłynęło na ich relatywnie dobry stan poznania. Często w badaniach z zakresu ekologii czy ochrony środowiska określa się je jako organi-



zmy modelowe. Oczywiście, trudno porównać stan poznania motyli Europy i Afryki, a szczególnie w tak trudno dostępnym kraju jak Mozambik. Gorongosa ciągle stwarza możliwości odkrycia nowych gatunków, nawet w grupie dużych motyli dziennych. Co jest wyjątkowe, obserwujemy zależność: im mniej barwne i mniejsze motyle, tym stopień ich poznania mniejszy. Przeciętny obserwator przyrody zauważa przede wszystkim ładne duże motyle, latające w ciągu dnia. Tymczasem 80 % wszystkich motyli to tzw. ćmy, które aktywne są o zmroku lub w nocy. Dlatego moje badania polegają na obserwacji i łapaniu motyli zarówno w dzień, jak i w nocy. Kolejną kwestią to zabezpieczenie zebranego materiału, co w tropikach przy dużej wilgotności i powszechnie szalejących mrówkach nie jest łatwe. Ich preparowaniem, czyli rozłożeniem skrzydeł na specjalnych rozpinadłach oraz dokładniejszą identyfikacją zajmuję się z reguły już po powrocie w kraju. Jest to niezwykle czasochłonny proces. Część motyli jako materiał dowodowy zostaje w zbiorach stacji badawczej w Chitengo w PN Gorongosa, a część jest zdeponowana w moim miejscu pracy, czyli Zakładzie Zoologii Systematycznej na Wydziale Biologii.

Czy to nie jest odrobinę kontrowersyjne? Czy konieczne jest ich łapanie? Może wystarczyłaby dokumentacja fotograficzna?

Często spotykam się z tym zarzutem, dlatego od razu chciałbym wyjaśnić, że motyle odławiane są w celach naukowych, na co trzeba mieć specjalne pozwolenia. Aby dokonać ich identyfikacji, a tym bardziej opisać nowy gatunek dla wiedzy, nie wystarczy zrobić zdjęcie. Takie zbiory są niezwykle cenne i każde muzeum przyrodnicze chętnie będzie się nimi szczycić. Część z okazów wykorzystywana jest też do badań genetycznych. Właśnie powstało laboratorium w Chitengo zajmujące się takimi analizami. Część motyli co jakiś czas prezentowana jest w celach dydaktycznych dla zobrazowania bioróżnorodności Afryki; można je zobaczyć np. na Wydziale Biologii UAM. Tak więc podkreślam, dla celów naukowych ich łapanie jest konieczne. Natomiast uważam za absolutnie naganne pozyskiwanie motyli w celach komercyjnych. Znamy wiele gatunków, do zaniku których przyczynili się właśnie handlarze motyli. Prawdziwy miłośnik tych owadów nie kupuje ich, aby powiesić w gablotce na ścianie, tylko poznaje ich biologię czy chociażby fotografuje żywe owady na kwiatkach. Zalecam też w przydomowych ogrodach sadzenie roślin nektarodajnych, które wabią te piękne, bezbronne i cieszące nasze oko owady.

Wspomniał Pan o projekcie edukacyjnym skierowanym do Mozambijczyków. Jaki jest ich poziom świadomości przyrodniczej?

Niestety, ta świadomość dopiero się tam kształtuje i jest to proces długotrwały. Jednym z założeń projektu są różne programy edukacyjne, czy to skierowane do mieszkańców obszarów chronionych, czy też mające na celu wykształcenie przyszłej kadry naukowej. Można powiedzieć, że nasza Uczelnia czynnie uczestniczy w tym procesie. Na bazie prowadzonych wspólnie z Mozambijczykami badań w Gorongosie w 2015 roku, nawiązałem oficjalny kontakt z pracownikami Uniwersytetu Lurio w Mozambiku. Owoce tych kontaktów jest między innymi przyjazd w zeszłym roku studentów i pracownika tej uczelni w ramach projektu Erasmus Plus. Mamy nadzieję, że wymiana studentów i pracowników będzie nadal kontynuowana. ■

Jak wydziały zaliczyły... (cz. 5)

Minął pierwszy rok pracy w nowo wybranym zespole dziekańskim z nowymi pomysłami i pootwierał nowe drogi, w nowych warunkach. Na ile postawione przed wydziałem „Zadania do wykonania” zostały zrealizowane? Co przyniosło największe zadowolenie? Co przybliżyło wydział do celów i zadań dalekosiężnych? Jakże zadania swojej aktualności wciąż nie tracą, a przeciwnie – wymagają dalszego wysiłku? Co napawa optymizmem, co obawą? Co nakazuje korygowanie planów? Co na dziś jest zadaniem palącym?



DZIEKAN WYDZIAŁU FIZYKI
Prof. Antoni Wójcik

Priorytetem poprzedniej kadencji (2013-2016) było na Wydziale Fizyki doskonalenie procesu dydaktycznego. Realizację tego zadania i osiągniętą wysoką jakość kształcenia potwierdziła Polska Komisja Akredytacyjna. Na pięć akredytowanych kierunków cztery uzyskały ocenę wyróżniającą – Fizyka, Biofizyka, Akustyka i Optometria. Nie było zatem zaskoczeniem, że prowadzona przez PKA w obecnej kadencji procedura oceny instytucjonalnej również zakończyła się wydaniem oceny wyróżniającej. Priorytetem obecnej kadencji miało być osiągnięcie pozytywnego bilansu finansowego Wydziału. Jednym z elementów programu naprawczego była zaplanowana znacząca redukcja zatrudnienia (około 10% w grupie nauczycieli akademickich) wykorzystująca falę odejść emerytalnych. Aby politykę kadrową uczynić bardziej racjonalną i długofalową powołałiśmy na Wydziale Komisję ds. Kadry i Struktury, która w dyskusji wypracowała założenia co do ogłaszania i prowadzenia nowych konkursów. Jednym z zadań stojących przed polityką kadrową było i jest zrównoważenie dydaktycznych i naukowych potrzeb Wydziału. Po ogłoszeniu kategorii naukowych widzimy jednak potrzebę przyspieszenia procesu zmian kadrowych i szerszej restrukturyzacji Wydziału. Warto w tym miejscu wskazać przyczyny uzyskania przez Wydział kategorii B. Przypomnijmy, że ocena parametryczna opiera się na wskaźnikach liczbowych uzyskiwanych w ramach czterech kryteriów. Jeśli przyjrzeć się wskaźnikom Wydziału Fizyki na tle naszego Uniwersytetu, to okazuje się, że w kryterium I Wydział uplasował się na drugim miejscu, w kryterium II na miejscu piątym, w kryterium III na miejscu czwartym, a w kryterium IV na miejscu dziewiątym. Paradoksem jest, że pa-

trząc na te wskaźniki wyprzedzamy (z jednym wyjątkiem) wydziały z kategorią A+. Porównanie pokazuje, że kategorię „zawdzięczamy” bardzo wysokiemu poziomowi fizyki w Polsce (patrz opracowanie A. K. Wróblewskiego opublikowane w ramach Studiów Biura Analiz Sejmowych 3 (35) 2013, s. 89–106.) Jednak niezależnie od wysokości poręczki ustawionej przez naszych konkurentów, priorytetem Wydziału w najbliższych latach będzie odzyskanie kategorii A w najbliższym procesie kategoryzacyjnym. Realizacja tego priorytetu będzie składała się z wielu elementów, z których najważniejsze to podniesienie (mierzonego ministerialnymi punktami) poziomu badań naukowych i zwiększenie zdobywanych w konkursach zewnętrznych środków na badania naukowe, w tym na zatrudnienie pracowników naukowych. Do oceny parametrycznej Wydział przedstawiał jedynie prace za 35 punktów i więcej (35+). Obecnie, po analizie wyników kategoryzacji, musimy podjąć środki prowadzące do zwiększenia liczby najbardziej prestiżowych publikacji (45+). W listopadzie Rada Wydziału przyjęła kryteria ocen okresowych wskazujące na konkretne oczekiwania wobec zdobywanych przez naszych pracowników punktów. Przed nami restrukturyzacja Wydziału – zmiany kadrowe i strukturalne, które w zamierzeniu doprowadzą do zwiększenia efektywności starań o środki finansowe, do szerszego otwarcia na zatrudnienie uczonych spoza naszego środowiska i do poszerzenia uprawianej na Wydziale tematyki naukowej. Nadchodzą trudne lata walki o kategorię, w których dodatkowo obniżeniu ulegnie finansowanie Wydziału. Wszystko to nie może zahamować, wracając na koniec do wspomnianych na początku sukcesów Wydziału, dynamiki rozwoju naszych kierunków studiów. W najbliższym czasie planujemy otwarcie dwóch specjalności na fizyce (jednej nauczycielskiej i jednej prowadzonej w języku angielskim). ■



DZIEKAN WYDZIAŁU CHEMII UAM Prof. Henryk Koroniak

Tempus fugit....

Opublikowaną rok temu w „Życiu Uniwersyteckim” wypowiedź o oczekiwaniach, planach i zagrożeniach dla Wydziału Chemii dzisiaj chciałbym zweryfikować.

Wybranie tego, co było najważniejsze dla Wydziału, jest zadaniem bardzo trudnym. Niektóre dokonania niekoniecznie natychmiast skutkują szerokim rozgłosem. Nie porządkując zatem według ich rzeczywistej ważności, chciałbym przedstawić kilka refleksji o tym, co było kluczowe dla Wydziału Chemii w minionym roku.

Uważam, że sukcesem okazał się dla nas ubiegłoroczny nabór na studia. Przyjęliśmy na I rok studiów ponad 400 (czterystu!!!) nowych entuzjastów chemii. To efekt długiej, prowadzonej od lat pracy organicznej w zakresie kontaktów z młodzieżą szkół średnich. To klasy akademickie (prowadzimy ich ponad 30), współpraca z gimnazjami i liceami, konkurs chemiczny, olimpiada chemiczna, aktywność popularyzatorska Naukowego Koła Chemików. O tym, aby nasi studenci byli absolwentami o najwyższych kwalifikacjach decyduje nie tylko to, że szcycimy się oceną wyróżniającą uzyskaną w ramach polskiej, jak i międzynarodowej akredytacji, ale fakt, że ciągle udoskonalamy programy kształcenia. Praktycznie wszyscy studenci studiuje wg indywidualnego toku nauczania. Każdy zainteresowany może skorzystać z szerokiej oferty wyjazdów na staż w ramach programu Erasmus. Prowadzimy studia angielskojęzyczne, w których uczestniczą studenci zarówno polscy, jak i zagraniczni.

Nabór na studia doktoranckie gwarantuje sporą grupę młodych entuzjastów nauki, a to oni, jak wiadomo, są najbardziej dynamiczną i efektywną grupą badaczy. Uzyskanie dodatkowe środki na stypendia w ramach projektów POWER są w tym zakresie bardzo pomocne.

To przekłada się dalej na jakość prowadzonych badań mierzonych rangą publikacji. Publikujemy bardzo dużo, dużo więcej niż wymagane 3N w parametryzacji, ale – co najważniejsze – nasze prace ukazują się w bardzo dobrych periodykach. Publikacje, którym przypisano 50 punktów wg listy ministerialnej, nie są wyjątkiem. Nasi koledzy są zapraszani do redagowania wydań specjalnych czasopism,

tych z najwyższej półki (dla przykładu prof. Renata Jastrzęb jest zaproszonym edytorem 50-punktowego *Coordination Chemistry Reviews*). Średnia za wszystkie publikacje w ubiegłym roku to około 35 punktów. Poza tym pojawiły się liczne książki, monografie, tłumaczenia... To skutkowało tym, że Wydział Chemii w ostatniej parametryzacji uzyskał kategorię A (dziwne, ale kategorii A+ nie uzyskał żaden uniwersytecki wydział chemii w Polsce, mimo iż chemia uprawiana w Polsce jest najbardziej rozpoznawalną dziedziną nauki). *A na marginesie:* kryterium oceny K_1 , które określa średnie dokonania publikacyjne każdego z ponad 206 naukowców na Wydziale (bo takie mamy N) wynosi ponad 121. To oznacza po prostu, że każdy z nas średnio w ciągu ostatnich czterech lat wyprodukował co najmniej trzy publikacje za 40 punktów... Jest się z czego cieszyć. Szkoda, że w kryterium K_4 , o którego ocenie decydują eksperci, a nie twarde dane liczbowe, lepiej widziałe są ośrodki z Warszawy czy Krakowa.

Jednym z elementów ważnych dla Wydziału jest zmiana pokoleniowa. Ale i tutaj wszystko przebiega bez zakłóceń. W ciągu ostatnich pięciu lat ponad dziesięć osób z Wydziału Chemii uzyskało tytuł naukowy profesora; a w roku ubiegłym przeprowadziliśmy dwadzieścia procedur habilitacyjnych. Młodzi koledzy sięgają po zaszczytne nagrody (dla przykładu prof. Robert Pietrzak – laureat Nagrody Miasta Poznania 2017). Tak więc odchodzący na emeryturę mają godnych następców, a wymiana pokoleniowa przebiega bez zgrzytów...

Czego nam brakuje? Ciągle mamy w nowym Collegium Chemicum laboratoria, które wymagają wyposażenia. Niestety, nie starczyło na to pieniędzy z programu wieloletniego przeznaczonego na budowę Kampusu Morasko. Zawsze będą mile widziane większe środki na naukę i badania, ale my potrzebujemy środków na podstawowe wyposażenie laboratorium. Ale damy radę!

Czego się obawiamy? Może ostatecznego kształtu nowej Ustawy 2.0 Prawo o Szkolnictwie Wyższym? Trudno wyobrazić sobie duży Uniwersytet, taki jak UAM, na którym nie ma wydziałów. Takich paradoksów w koncepcji nowej ustawy jest sporo.

Konkludując: uważam, że najważniejszym osiągnięciem jest to, że Wydział Chemii pracuje normalnie i to mnie najbardziej napawa optymizmem. ■



FOT. LUKASZ WOZNY

Ocalić częstkę dawnego świata

Czy da się pogodzić pracę na uniwersytecie z czasochłonną pasją? Przykład dr. Emiliana Prałata, absolwenta historii sztuki i filologii chorwackiej, adiunkta w Zakładzie Sławistyki Kulturoznawczej (Instytut Filologii Słowiańskiej UAM), nagrodzonego dwukrotnie w ubiegłym roku za twórcze i pełne entuzjazmu realizowanie funkcji społecznego opiekuna zabytków, potwierdza, że jest to możliwe.

Szczegółne zamilowanie do zabytków i ich ochrony wynika z faktu, że dane mi było wychowywać się w cieniu pałacu Chłapowskich w ich rodzinnej Turwi – mówi dr Emilian Prałat, który w październiku minionego roku otrzymał srebrną Odznakę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za opiekę nad zabytkami, przyznaną za autorską serię wydawniczą „Miejsca i Sztuka”, popularyzację wiedzy o zabytkach oraz doprowadzenie do renowacji Kopaszewskiej Drogi Krzyżowej, a w grudniu – Nagrodę Generalnego Konserwatora Zabytków RP i Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków w kategorii: prace naukowe i studialne, ponownie za serię „Miejsca i Sztuka”. Jak wspomina laureat, przez lata był świadkiem tego, jak rezydencja Dezyderego Chłapowskiego w Turwi chyli się ku upadkowi. Wtedy zrodziło się w nim ogromne pragnienie, aby zatrzymać, ocalić część tego dawnego świata, który znał z opowieści dziadków i innych członków rodziny oraz najstarszych mieszkańców Turwi i okolic. Wprawdzie swoją edukację ukierunkował początkowo na biologię, ale po wielu perypetiach ostatecznie wybrał historię sztuki (Wydział Historyczny UAM). Dziś uważa, że był to strzał w dziesiątkę i najlepsza decyzja w dotychczasowym życiu. Podczas studiów chodził na wykłady fakultatywne i specjalizacyjne dotyczące m.in. ochrony dóbr kultury, ale prowadził też na własną rękę poszukiwania ciekawych lektur na ten temat i zajęć poza uczelnią. Między innymi zaglądał do pracowni konserwatorskich znajomych i brał udział w panelu związanym z ochroną, szeroko rozumianego, dziedzic-

stwa kulturowego. Studiowanie historii sztuki nie wystarczyło mu, toteż będąc na II roku postanowił dodatkowo podjąć studia filologiczne. Ostatecznie wybrał filologię chorwacką, a rok później dodatkowo bułgarystkę (z której zrobił licencjat). Równoległe cały czas interesował się losami zabytków w rodzinnych okolicach i kiedy nadarzała się okazja, rozmawiał z ówczesnym starostą kościańskim na temat ich stanu i możliwości ochrony. Zorientował się również, jakie są prawne i „zinstytucjonalizowane” możliwości podjęcia takich działań. Doceniając jego troskę o kulturowe dziedzictwo regionu starosta – na wniosek Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków – ustanowił go w grudniu 2011 r. społecznym opiekunem zabytków. Emilian Prałat postanowił wówczas w konkretny sposób dokumentować i upowszechniać wiedzę o wielkopolskich zabytkach otwierając tomem *Turew* (2012) autorską serię wydawniczą „Miejsca i Sztuka”. *Przede wszystkim była to chęć spłacenia długu wdzięczności wobec miejsca, z którego pochodzę, w którym dane mi było się wychowywać i wzrastać, i wobec osób, które spotkałem na przestrzeni lat – mówi. Z tej pierwszej Turwi nie był jednak zadowolony, dlatego w 2017 r. wydał nową, znacznie poszerzoną i poprawioną wersję. Idąc tropem Chłapowskich docierał do kolejnych miejscowości, rezydencji, pałacyków, kościołów związanych z tą rodziną. Jednocześnie uświadomił sobie, że trzeba włożyć gigantyczną pracę w mówienie, pisanie i przypominanie o tych miejscach i zabytkach oraz w przekonywanie, że ich ochrona ma sens.*

Nieprzerwany dialog poznkańsko-kiloński

Na początku grudnia północnoniemiecka Kilonia była świadkiem trzeciego już naukowego sympozjum z cyklu „Polacy i Niemcy w Europie” / „Polen und Deutsche in Europa”. Tym razem tematem spotkania były „przestrzenie pogranicza”, rozumiane bardzo szeroko, w wymiarze historycznych aspektów wspólnej polsko-niemieckiej koegzystencji, relacji literackich od czasów romantyzmu po literaturę współczesną oraz kontaktów językowych.

Organizatorami konferencji była trójka kilońskich slawistów: prof. Michael Düring, dr Rebekka Wilpert oraz Miriam Völkel-Bill, M. A. Konferencję otwierała wiceprezydent kilońskiego uniwersytetu prof. Anja Pistor-Hatam razem z przedstawicielem polskiego konsulatu w Hamburgu, którzy podkreślali znaczenie poznkańsko-kilońskiej współpracy obu uniwersytetów i wyrazili nadzieję na jej dalszy rozwój. Inaugurujące całość wystąpienie należało do prof. Krzysztofa Trybusia i dotyczyło slawistycznego dorobku prof. Rolfa Fiegutha, od kilku miesięcy honorowego doktora UAM.



Kiloński ośrodek wyrobił sobie w ostatnich latach reputację ważnego miejsca porównawczych badań slawistycznych, szczególnie nad literaturą polską i rosyjską. Z kolei Instytut Filologii Polskiej UAM współpracuje z kilońskim Instytutem Sławistyki od ponad dekady. Obie jednostki prowadzą wspólnie studia międzykulturowe w formule *double degree*, od której cykliczne konferencje wzięły swoje miano. Wspólnie organizowane konferencje mają na celu pogłębianie współpracy między dwoma środowiskami naukowymi oraz podtrzymywanie refleksji na polu naukowego dialogu polsko-niemieckiego. Wygłoszone na konferencji referaty dotyczyły m.in. niemieckich kontekstów najważniejszych polskich poetów – referaty na ten temat przedstawili poloniści: prof. Jerzy Fiecko, prof. Anna Legeżyńska, prof. Agata Stankowska i dr Maciej Junkiert. O problematyce glottodydaktycznej mówili prof. Tadeusz Lewaszkiewicz, dr Tomasz Lis, dr Marta Janachowska-Budych, historii Wielkopolski dotyczyło wystąpienie prof. Jerzego Kołackiego. Poznańskich germanistów reprezentowali m.in. prof. Jerzy Kałużny i prof. Beate Sommerfeld.

W konferencji wzięli również udział poloniści, slawiści, germaniści i historycy z różnych ośrodków niemieckich (Kolonja, Marburg, Greifswald) i polskich (Białystok, Gorzów, Zielona Góra). Ośrodek kiloński reprezentowali m.in. prof. Norbert Nübler (językoznawstwo) i prof. Martina Thomsen (historia). Tematyczna różnorodność poszczególnych referatów była, co nie zdarza się często, wielką zaletą sympozjum. Obradom towarzyszyła obecność licznie zgromadzonych studentów, kilońskiej Polonii oraz niemieckich nauczycieli z landu Szlezwik-Holsztyn, którzy na co dzień uczą niemieckich uczniów o polsko-niemieckiej historii.

Keynote lecture wygłosił Robert Traba z Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie. Profesor podsumowywał swoje dotychczasowe badania dotyczące polsko-niemieckiej pamięci kulturowej, które zaowocowały monumentalnym pięciotomowym słownikiem miejsc pamięci i zaprezentował nowy temat, doskonale wpisujący się w konferencyjną tematykę, gdyż dotyczący osławiania trudnych historycznie miejsc, gdzie dochodziło do całkowitej wymiany ludności, tak jak miało to miejsce chociażby w przypadku Ziemi Odzyskanych. Wykład trafnie korespondował z referatami wykładawców z Gorzowa i Zielonej Góry, które dotyczyły problematyki pamięci kulturowej dotyczącej wojny i niemieckiej przeszłości tych ziem.

Uczestnicy konferencji byli zgodni w ocenie tego, że pogarszające się w ostatnim czasie stosunki polsko-niemieckie na szczeblu współpracy obu państw, nie sprzyjają także dalszemu rozwojowi współpracy naukowej i kulturalnej Polaków i Niemców, wpływają negatywnie zwłaszcza na przebieg wymiany studentów pomiędzy polskimi i niemieckimi uniwersytetami.

Za dwa lata to UAM będzie organizował kolejną konferencję poznkańsko-kilońską.

oprac. Maciej Junkiert

Bo to jest z jednej strony tworzenie pewnego kapitału turystycznego, kulturowego, historycznego, który może być przez każdy region wykorzystany, a z drugiej – próba ocalenia choćby części dawnego świata dla potomności – mówi z przekonaniem. Pokazywaniu piękna i wartości (historycznej, kulturowej) małych ojczyzn, które, jego zdaniem, w niczym nie ustępują dziejom i znaczeniu zabytków wielkich metropolii, służy właśnie seria „Miejsca i Sztuka”. Wybierając tematykę poszczególnych tomów stara się znaleźć wydarzenie, postać, okoliczność, która będzie motywem przewodnim promocji książki. *Staram się, by dzięki temu książka towarzyszyła jakimś rocznicy, pozwoliła przypomnieć piękne karty lokalnej historii i by w uczestnikach promocji, którymi często są mieszkańcy danej miejscowości, wyzwoiliła poczucie dumy z faktu zamieszkiwania w tym miejscu.* Dwa kolejne tomy serii: *Kopaszewo* (2015 i 2017) i *Rąbni* (2016), dotyczyły nadal siedzib Chłapowskich. W 2016 r. wydał też, poświęcony dla odmiany siedzibie wielkookszążęco-królewsko-prezydenckiej, tom *Racot*. W tym roku zamierza wydać książkę o, związanej z rodziną Taczanowskich i Mickiewiczem, miejscowości Choryń. Planuje też tom o Czerwonej Wsi – jednym z ostatnich majątków Chłapowskich, a w przyszłości zamierza zając się klasztorem benedyktynów w Lubiniu, do czego mobilizuje go przypadające na 2020 rok 950-lecie obecności benedyktynów w tym miejscu. Zapytany, jak udaje mu się pogodzić niesamowicie absorbującą pasję i pracę społecznego opiekuna zabytków z pracą na uczelni, dr E. Prałat nie ukrywa, że jest to trudne i często odbywa się kosztem snu. Jednak ta społeczna praca stanowi dla niego autentyczną chwilę wytchnienia od codzienności i utwierdza go w przekonaniu, że trud badawczy i pisarski włożony w ocalenie pięknych skrawków Wielkopolski i jej historii ma sens. „Wgryzając” się w dane miejsce, bardzo cieszy się, jeśli uda mu się przy okazji rozwiązać jakąś lokalną zagadkę czy tajemnicę bądź odnaleźć dokumenty uznane za zaginione. Zabawne bywa odkrycie jakiegoś skandalu rodzinnego, który potem okazuje się raczej anegdotą. Wielką przyjemność sprawia mu kontakt ze starymi dokumentami, książkami, „szpargałami”, bo, jak mówi, inaczej odbiera, czuje stronę internetową czy książkę wydaną obecnie, a całkowicie inne odczucia wywala w nim wzięcie do ręki listu, który ma 200 czy 300 lat: *W tym momencie człowiek uświadamia sobie i zadaje pytanie, co zostanie po nas w dobie Internetu, elektroniki, e-maili sms-ów, kiedy poważna awaria może unicestwić wszystkie ślady, dokumenty, a z drugiej strony pojawia się pytanie, przez ile rąk ten list musiał przejść, zanim trafił w moje.* Ogromnym problemem jest szczupłość archiwaliów lub brak dostępu do tych, które są obecnie w posiadaniu prywatnych osób, toteż jednym z najbardziej fascynujących przeżyć było dla niego przywiezienie do Turwi po prawie stu, a w niektórych wypadkach po 270-280, latach listów, które kiedyś zostały stąd wysłane przez Chłapowskich, a które na czas opracowywania książek udało mu się wypożyczyć od ich potomków. Powrót listów do miejsca, z którego wyszły, uświadomił mu też jego udział, czy wręcz ingerencję w historię, a jednocześnie to, że historia zatoczyła w tym momencie dziejowe koło. – *Fakt, że te listy przetrwały, że wróciły do miejsca wysłania, od razu uruchamia wyobraźnię – kiedy, w jakich okolicznościach, nastroju były napisane, jaką przebyły drogę, kto doręczał, kto odbierał, jak reagował – mówi z entuzjazmem. – To jest, moim zdaniem, najbardziej fascynujący element całej tej pracy.*

Danuta Chodera-Lewandowicz

Człowiek „Złotego środka”

Uroczystością nadania imienia Profesora Józefa Tomasza Pokrzywniaka Bibliotece Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM współpracownicy i uczniowie upamiętnili pierwszą rocznicę śmierci tego wybitnego historyka literatury, znawcy epoki Oświecenia, wspaniałego wykładowcy i nauczyciela akademickiego, powszechnie lubianego człowieka, wieloletniego dyrektora Instytutu Filologii Polskiej, kierownika Zakładu Literatury Staropolskiej i Oświecenia i dziekana WFPiK. Trwałym śladem wydarzenia są dwie tablice wmurowane przy wejściu do Biblioteki. Uroczystość odbyła się 17 stycznia br.

Pochodzący z Czempinia Profesor, swój związek z UAM rozpoczął w 1965 r., kiedy podjął tu studia polonistyczne. Po ich ukończeniu w 1970 r. został asystentem w Zakładzie Historii Kultury, a w 1979 r., rok po doktoracie – adiunktem. W 1994 r. habilitował się na podstawie rozprawy: *Komedia Ignacego Krasickiego. Polskie Oświecenie* i spuścizna biskupa Krasickiego stała się też głównym tematem jego twórczości naukowej. Lista dokonań naukowych Profesora jest długa, podobnie jak liczne są jego dokonania jako wybitnego organizatora. ... Pod jego zarządkiem Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej przeniósł się z Collegium Novum do gmachu Collegium Maius. – *Jego staraniom zawdzięczamy także szybki i nadzwyczaj staranny remont budynku* – podkreśla obecny dziekan WFPiK prof. Tomasz Mizerkiewicz, dodając, że dzięki Profesorowi w oknach wokół holu pojawiły się witraże z wizerunkami polskich pisarek i pisarzy oraz odnowiona została piękna sala konferencyjna nazwana Salonem Mizerkiewicza pod Kopułą. – *Największym jednak dokonaniem Pokrzywniaka-budowniczego była wydziałowa biblioteka* – mówi dziekan, dopowiadając, że Profesorowi wraz z kanclerzem UAM Stanisławem Wachowiakiem udało się przekonać konserwatora miejskiego do wkomponowania w zabytkową przestrzeń dziedzińca Collegium Maius nowoczesnego architektonicznie gmachu (2007-2009).

Podczas styczniowej uroczystości z udziałem Rektora UAM prof. Andrzeja Lesickiego akt nadania Bibliotece WFPiK imienia Profesora połączono z odsłonięciem dwóch pamiątkowych tablic: jedna zawiera podstawowe informacje o Profesorze, funkcjach przez niego pełnionych i podejmowanych inicjatywach oraz ukazuje stosunek wspólnoty uniwersyteckiej do Profesora: „Ceniony nauczyciel akademicki, charyzmatyczny wykładowca. Człowiek wielkiego optymizmu, życzliwości wobec innych ludzi. Miłośnik ogrodów, podróży i kultury włoskiej”; druga – informuje o wkładzie Profesora w powstanie Biblioteki i przypomina ideę, jaka mu przyswiecała: „Profesor Pokrzywniak, znawca twórczości Ignacego Krasickiego, podążył za radą Księcia Poetów: «Zamiar biblioteki nie inny być powinien nad użyteczność; jeśli więc tego się zakładający trzymać zechce, trzeba, iżby się nad prawdziwą istotą użyteczności zastanowił, a ta jest, iżby czytelników o s w i e c e ń s z y m i i l e p s z y m i czyniła». Przy tej okazji profesorowie Krzysztof Trybuś i Grzegorz Raubo (IFP) zaprezentowali wspólnie zredagowaną książkę



pt.: *Złoty środek. Literatura wobec rozterek, niepokoju i poszukiwania równowagi. Studia poświęcone pamięci Profesora Józefa Tomasza Pokrzywniaka*, przypominając między innymi, że ten zbiorowy tom, zawierający teksty 32 pracowników naukowych różnych profesji z WFPiK, pierwotnie miał być prezentem dla Profesora z okazji 70. urodzin, zakończenia pracy na uniwersytecie i przejścia na emeryturę.

– Śmierć Jubilata nie wpłynęła na zmianę merytorycznej, naukowej osnowy książki – mówi prof. K. Trybuś. – Zgodnie z początkowym założeniem, tom dotyczy bliskiej Profesorowi Tomaszowi Pokrzywniakowi idei „złotego środka”, jej obecności i przemian, odzwierciedlających się w literaturze różnych epok. Zasadniczo zmienił się natomiast cel publikacji, którym stało się upamiętnienie Jego dokonań jako uczonego i organizatora życia akademickiego. Nie tak miało być... – dodaje.

Współredaktor tomu, prof. G. Raubo dopowiada, że bogaty materiał uporządkowany jest chronologicznie.

– Książkę otwiera zarys antycznej refleksji o idei „złotego środka”, następnie prezentowane są drogi staropolskich po-

Od 1979 r. Profesor Tomasz Pokrzywniak był członkiem PTPN, redaktorem naczelnym uczelnianego miesięcznika NSZZ „Solidarność” (1980-1981), członkiem Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza (od 1988 r.). Stanowisko profesora nadzwyczajnego UAM otrzymał w roku 1995, tytuł naukowy profesora – w 1999, a profesora zwyczajnego – w 2001. Jak podkreślają jego współpracownicy, uczniowie i następcy, Profesor znakomicie sprawdzał się też jako dyrektor IFP (1996-2005) czy dziekan WFPIK (2005-2012), kierujący jednocześnie Zakładem Literatury Staropolskiej i Oświecenia (2007-2016). Współtworzył i rozwijał polonistykę na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym UAM w Kaliszu (w 2014 r. był tu dziekanem). Wypromował kilkuset magistrantów i kilku doktorów. Był współzałożycielem i pierwszym przewodniczącym Konferencji Polonistyk Uniwersyteckich, członkiem Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej PAN (1996-2002), Rady Naukowej Instytutu Badań Literackich PAN (2006-2010) oraz wielu towarzystw naukowych. Przez 20 lat był też członkiem Senatu UAM (1996-2016) i współkształtował strategię rozwoju Uniwersytetu.

szukiwać „miary we wszem”. Kolejna część tomu dotyczy ujęć tytułowej idei w okresie Oświecenia oraz w XIX wieku, zaś ostatnia – obecności dawnych idei w stuleciu XX i czasach najnowszych. Respektując zasady chronologii, staraliśmy się o to, aby układ prac w tomie uwypatniał historyczne procesy „długiego trwania” oraz funkcjonowanie mechanizmów kulturowej pamięci, dzięki której możliwe jest budowanie pomostów między odległymi od siebie epokami. Książka upamiętniająca Profesora Pokrzywniaka została wręczona kierownikowi Biblioteki WFPIK dr. Józefowi Malinowskiemu, jako pierwsza nabyta przez tę Bibliotekę już z nowym patronem.

– Nasz zmarły dziekan, Profesor Tomasz Pokrzywniak był niewątpliwie człowiekiem „złotego środka”, co zawsze zaznaczało się w jego afirmatywnym stosunku do innych ludzi, koncyliacyjnym sposobie kierowania poznańską polonistyką i naszym Wydziałem, a także w jego koncepcji badań naukowych, dalekich od jednostronności i arbitralnych propozycji – zauważa prof. K. Trybuś. Obecny dziekan WFPIK, prof. Tomasz Mizerkiewicz, podkreśla: – *Profesor Pokrzywniak uosabia etos wydziału, który opiera się na zdolności do dialogu, szacunku dla reguł demokracji akademickiej, poświęceniu dla spraw własnej wspólnoty naukowej i dydaktycznej, stałej otwartości oraz tolerancji dla najróżniejszych postaw i światopoglądów. Wszyscy, którzy mieli z nim kontakt, wspominają jako niezapomniany dar możliwość poznania człowieka, który w każdej sytuacji potrafił dostrzec i pokazać jej pozytywny aspekt, w każdym kłopotcie skutecznie doradzić, wybawić z opresji. Budował nie tylko gmachy, ale i wszystkich otaczających go na wydziale ludzi, czyniąc z nich najlepiej rozumianą wspólnotę akademicką i dobrze funkcjonującą instytucję życia zbiorowego.*

Następczyni Profesora w Zakładzie Literatury Staropolskiej i Oświecenia, prof. Katarzyna Meller, która wraz z prof. Barbarą Judkowiak napisała tuż po jego śmierci piękny wspomnieniowy tekst w „Życiu Uniwersyteckim” (1/2017), pełen serdecznych wypowiedzi współpracowników Profesora, do swojej refleksji sprzed roku dodała tylko: – *Bardzo go nam brakuje...*

Danuta Chodera-Lewandowicz

Kunowice. Ostatnie „granatowe” pole bitwy

Teren Polski obfituje w pozostałości po dawnych konfliktach zbrojnych, zarówno należących do naszej narodowej jak i do obcej historii. Do tej drugiej kategorii należy bitwa pod Kunowicami, jedna z największych bitew wojny siedmioletniej (1756-1763). Dnia 12 sierpnia 1759 roku na polach i łąkach obecnych Kunowic i Ślubic starło się ze sobą ponad 130 tysięcy żołnierzy rosyjskich, pruskich i austriackich. Po kilku godzinach walki pole bitwy, jako przegrana, opuściła kompletnie rozbita armia pruska, wojska rosyjskie i austriackie pozostały jako zwycięscy. Efektem ciężkich walk było ponad 10 tysięcy zabitych i kilkadziesiąt tysięcy rannych.

Starciem tym od 2009 roku zajmuje się pracownik Polsko-Niemieckiego Instytutu Badawczego w Collegium Polonicum w Ślubicach, prof. Grzegorz Podruczny. W trakcie prowadzonych przez niego badań odnaleziono już ponad 10000 zabytków.

Rok 2017 był dla badaczy bitwy szczególnie udany, dokonano bowiem dwóch ważnych odkryć. W sierpniu odnaleziono depozyt pobitewny składający się z 29 różnej wielkości obiektów związanych z umundurowaniem i wyposażeniem żołnierzy walczących w czasie bitwy pod Kunowicami. Na znalezisko składają się zabytki pruskie: emblematy z czapki fizylierskiej regimentu nr 41, czapki grenadierskiej regimentu garnizonowego nr 6 i z ładownicy grenadierskiej w formie stylizowanego granatu, austriackie: 6 małych emblematów z ładownicy grenadierskiej w formie stylizowanego granatu i 1 duży emblemat z cesarskim orłem, oraz rosyjskie: 3 emblematy z ładownicy regimentu biłozierskiego i azowskiego, emblemat z czapki grenadierskiej regimentu pskowskiego i lontownica grenadierska. Znalezisko to ma duże znaczenie, udało się bowiem odnaleźć obiekty unikalne, dotyczy to zwłaszcza rosyjskich emblematów. Rzuca też światło na zachowania związane z porządkowaniem pola bitwy.

We wrześniu dokonano mniej spektakularnego, ale naukowo równie ważnego odkrycia – znaleziono 152 odłamki granatów ręcznych. Tego rodzaju broń w połowie XVIII wieku wyszła już w większości z użycia w bitwach polowych. Dlatego też znalezisko kunowickie jest najpóźniejszym, dotychczas zarejestrowanym, śladem walki tego rodzaju bronią w okresie nowożytnym. Ponownie granaty ręczne pojawiły się na polach bitew dopiero w wielkich konfliktach XX wieku.

Zarówno tegoroczne znaleziska, jak i te odnalezione w poprzednich sezonach badawczych pomagają na nowo zrekonstruować przebieg tej bitwy, a także rzucają nowe światło na europejską sztukę wojenną połowy XVIII wieku.

FOT. MARCIN KIEDROWICZ



dr hab. Grzegorz Podruczny, prof UAM
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Polsko-Niemiecki Instytut Badawczy w Collegium Polonicum

Pryncypialny z urzekającą osobowością

List. Forma pisania, która ginie, zastępowana łatwością rozmowy przez telefon, wysłaniem maila. A cóż może być ciekawszego niż listy polonistów, miłośników literatury, znawców jej urody, „demonów erudycji”, jak napisał jeden z nich, perfekcjonistów języka polskiego? Był kimś takim prof. Zygmunt Szweykowski. I korespondował z licznym gronem osób.

Urodził się w 1894 roku i życie jego przebiegło bez większych zawirowań i zwrotów. W burzliwej młodości został, co prawda wydalony z pultuskiego gimnazjum za udział w strajku szkolnym 1905, ale dokończył edukację w innej szkole. Zgłosił się jako ochotnik do wojska polskiego w 1918 roku, ale równocześnie ukończył studia, a koniec służby wojskowej zbiegł się z doktoratem z literatury. Potem zgodnie z przedwojennym modelem kariery był nauczycielem polonistą w szkołach (żeńskich, z których długo potem otrzymywał od wychowanek serdeczne gratulacje i życzenia z różnych okazji) i równocześnie pracował naukowo. Na kierownika Katedry Literatury Polskiej Uniwersytetu Poznańskiego został powołany 1 września 1939 roku i oczywiście była to bardzo pechowa data, ale po wojnie już w kwietniu 1945 roku pojawił się w Poznaniu i przez 20 lat wycisnął silne indywidualne piętno na poznańskiej polonistyce, w jakimś sensie tworząc ją od nowa... W dawny, zupełnie luźny sposób studiowania literatury wprowadził nowoczesny ład, nadając tej nauce racjonalny wymiar. Z jego nazwiskiem wiązać trzeba i poznańską szkołę badań nad romantyzmem i teatrologię (coś wówczas zupełnie nowego), choć sam był znawcą powieści XIX wiecznej, a zwłaszcza Prusa.

Urzekająca osobowość

Jaki był ten zwykły „niezwykły” człowiek? Jarosław Maciejewski uważa, że miał wszystkie cechy idealnego mistrza, który „przede wszystkim winien mieć cywilną odwagę i twardość postawy »na co dzień«, swoją linię postępowania bez rozgłosu, nieraz wbrew naciskowi demagogicznej opinii”. Prof. Szweykowski łączył – jak pisze Maciejewski – postawę pryncypialną z urzekającą bezpośredniością. Jak dodaje, uczniowie myśleli, że pociąga ich w mistrzu tylko jego wiedza i umiejętności dydaktyczne, ale szybko zrozumieli, że „to była osobowość – ów nie dający się opisać urok jego osobowości”.

Nocleg w sypialnym wagonie

Czy listy do prof. Szweykowskiego mogą jego postać charakteryzować? Na pewno oddają klimat czasów, w których profesorowi przyszło pracować. Weźmy listy Stanisława Pigoń. W marcu 1945 roku pisze o przyjęciu syna Szweykowskiego na studia w Krakowie. Zaprasza do Bursy Akademickiej, gdzie student dostanie stół, łóżko, światło (ale ciepła nie – budynki są nieogrzewane), a za 10 zł „ciepłą strawę, co oczywiście jego apetytu nie zaspokoi”. Ta „bieda naukowa”, o której dzisiaj już nie mamy pojęcia, ciągnęła się długo, choć zaraz po wojnie była najbardziej dotkliwa. Przewija się w listach często. Jak pisze Zbigniew Raszewski w 1962 roku: *byłoby zatem wszystko dobrze, gdyby nie to, co wszystkim dolega: zajęcia dużo, pieniędzy mało*. Waclaw Kubacki donosi,

że w Warszawie w 1950 roku *„warszawiacy żyją lepiej niż my w Poznaniu: biblioteka ciepła i czynna od 10 do 18”*. Były też niepojęte dziś kłopoty mieszkaniowe. W jednym z listów Stanisław Pigoń pisze o przesłanej do recenzji pracy: nie mogła być bardziej pogłębiona, bo autorka mieszka w kilkoro osób w jednym pokoju i nie ma warunków do pracy. Zbigniew Osiński zaś konstatuje: *gdyby nie to, że tułam się z żoną po wynajętych pokojach, nie miałbym powodów do narzekań...* Sam prof. Szweykowski w liście do władz Poznania w 1967 roku załącza ministerialne oświadczenie o należnym mu dodatkowym pokoju w domu, bo choć jest rencistą (a więc taki pokój nie przysługuje) to wciąż pracuje i w tym roku wypromował np. 5 doktorów, a ponadto posiada takie a takie odznaczenia (a więc może jednak przysługuje?). Choć było się wybitnym uczonym, trzeba było takie idiotyczne pisma pisać, by urząd nie dokwaterował lokatorów.

Dość kuriozalnie wygląda dziś zaproszenie z warszawskiego PAN na posiedzenie poświęcone nauce o literaturze w 25-lecie PRL, gdzie zaznaczono, że *„z powodu trudności z rezerwowaniem hoteli zaleca się podróż wagonem sypialnym”* (tak było z hotelami jeszcze w 1971 roku...). Zaś Tadeusz Mikulski żali się w liście po spotkaniu, że jedno mu się tylko w Poznaniu nie udało: kupione tu skarpetki popękały nazajutrz...

Na maszynie czyli niegrzecznie

Ale nie samym chlebem człowiek żyje. W listach (których liczba nasila się w czasie wakacji) oprócz opisów przyrody i zażytków są też sprawozdania z lektur i przemyślenia. Zbigniew Osiński pisze w 1966 roku z Kazimierza: *Czytałem tutaj książkę Miłosza o Brzozowskim wydaną w 1952 roku w Paryżu. Znakomita, pełna wewnętrzznego rozdrzgnięcia i pasji. W jej kontekście prawie cały zeszyt „Twórczości” poświęcony Brzozowskiemu wydaje się niemowłęciami i akademicką piłą*.

Pisze z urlopu Edward Pieścikowski w 1965 roku: *Sporo czytam. W Świnoujściu zaopatrzenie w prasę (tygodniki w Poznaniu nieosiągalne) znakomite. Rzecz nietrudna do rozszyfrowania: goście z zagranicy przyjeżdżający promem. W lipcu 1967 też z wakacji: *Wiem, że po burzliwych prze-**

▲ **Poznański Oddział Archiwum PAN zawiera 175 zespołów – to spuścizny wybitnych poznańskich uczonych. Dokumenty, listy, fotografie, notatki zawierają informacje ważne, a czasem zabawne i wzruszające. Mówią to, czego nie powie krótka notka biograficzna. W kolejnych numerach „Życia” będziemy poprzez fragmenty tych spuścizn pokazywać sylwetki uczonych, aby w ten sposób i ci wielcy poprzednicy mogli być obecni w obchodach 100-lecia naszego uniwersytetu.**



FOT. MATERIAŁY ARCHIWALNE PAN

Prof. Szweykowski i prof. Raszewski z córką. Do zdjęcia załączony jest żartobliwy podpis: Pozwalam sobie przysłać coś, co w języku nowopolskim nazywa się dokumentem mechanicznym (w staropolskim fotografią). Najważniejszy obiekt dokumentu odwrócił głowę podczas mechanicznej dokumentacji.

ściach potrzebuję spokoju, ale ten zapewnić może mi tylko szybko i stale powiększający się maszynopis mojej książki. Taka to już dziwna specyfika naszego zawodu. A 15 sierpnia 1968 (też wakacje) znajdziemy w jego listach taki passus: *Przepraszam, że list napisany „maszynowo”, ale – jak Panu Profesorowi wiadomo – dzisiejsza młodzież polonistyczna lepiej sobie radzi z maszyną do pisania niż z piórem. Niegrzeczne to, ale – jak sądzę – wygodne dla obu stron.*

Niech Narcyzka ma przyjemność

W listopadzie 1953 roku Stanisław Pigoń dziękuje za „Przystanki literackie nad Wartą” Szweykowskiego: *jeżeli ten bukiet współpracowników to pańscy elewowie, to jest czego gratulować: krzepkie talenty.* Wytyka jednak błędy w fotografiach, stwierdzając, że Żmichowska na zdjęciu to nie Żmichowska, a przyczyną zamieszania jest Boy, który tak tę fotografię opisał. Gdy już wówczas zwrócono mu uwagę, że to nie ta pisarka, Boy miał odpowiedzieć: *A cóż to szkodzi? Żmichowska była brzydula, a to dziewczątka wcale miłe? Niech Narcyzka ma przyjemność choć po śmierci.*

▲ Pigoń, Raszewski, Kubacki, Osiński, Pieścikowski to nazwiska wiele znaczące w polonistyce.

Dwaj ostatni to uczniowie prof. Szweykowskiego. Spośród 16 jego doktorantów, ośmiu zostało profesorami. Stworzył coś, co dawniej nazywało się „stajnią”, a charakteryzowało wielkich uczonych jeszcze bardziej niż ich dzieła – grupę uczniów równie wybitnych jak mistrz.

Frak versus kontusz

Raszewski pisze: *Pracuję obecnie w popłochu nad tytułowym szkicem mojej książki „Staroświecczyzna i postęp czasu”. Chce w niej usystematyzować najpopularniejsze sztuki, w których występuje konflikt nazwany przez niego frak/kontusz. Pisze tam o „Strasznym Dworze” coś, co brzmi jakoś współcześnie: Ta pochwała saskiej drzemki, jaka wzięła w posiadanie narodową wyobraźnię i tak trzyma. Oświeceni chcieli tę nową Polskę wnieść na gmach starej, co jest oczywiście nonsensem i już około roku 1780 ze zdziwieniem stwierdzili, że nawet najrozumniejsi i najuczciwsi ludzie zaczynają na powrót przybierać kontusze, symbol poniżenia, bezwładu i bezsiły.(...) Czy główny tok rozumowania wydaje się Panu Profesorowi prawidłowy? A może coś przeoczyłem lub przesadnie uprościłem? Dopraszam się o udział w takim korespondencyjnym seminarium.*

Nawet za Stalina tak nie było

A w 1964 roku z Zakopanego pisze: *Czytam opowiadania Greena – nie jest to rasowy epik, ale indywidualność ciekawa. Podoba mi się także Herbert. Ma porządek w głowie i pisze po polsku. W tymże liście wspomina, że był na „Lalce”: adaptacji dokonał inscenizator Hanuszkiewicz. (...) Izabela ma dosyć dużą zaletę: jest głupia. Niestety, nie jest to kobieta luksusowa (grała ja wówczas Ewa Wawrzon – red.). Raszewski jest mistrzem takich mini-recenzji. O francuskim teatrze Planchona, który oglądał: *dobrze, ale nie pyszne, jak mówi moja mała bratanica.* W liście tym Raszewski porównuje Prusa z ...Norwidem: ten sam ton desperackiej czy raczej zdesperowanej mądrości.*

W pamiętnym roku 1968 pisze: *O „Dziadach” jestem nieco innego zdania niż Jarosz. Nie jest to przedstawienie w moim guście. Muszę jednak przyznać, że ma siłę i jest uczciwe. Szczególnie uczciwe wobec publiczności, która znajdzie w teatrze wszystko, czego dziś szuka. Awanturę dookoła tego przedstawienia uważam za skandaliczną (zmuszanie Dejmka do zmian, obelżywa recenzja Jaszczka ze słowami „klecha Piotr” – tak nawet za Stalina nie było – hamowanie frekwencji itp.). Przecież na głowę trzeba upaść, żeby robić takie rzeczy z „Dziadami”, z Dejmkiem, z Teatrem Narodowym, z nami...*

Listy mówią o adresacie – osobie życzliwej i mądrej, z którą chce się dyskutować, dzielić przemyśleniami, ale i kłopotami osobistymi. Najlepiej ujął to może Zbigniew Osiński: *Odczuwałem potrzebę napisania tych kilku zdań do Pana Profesora, ponieważ do dzisiaj jest Pan jedynym moim Mistrzem w pełnym znaczeniu tego słowa. Innych na uniwersytecie nie spotkałem wtedy, a później przestało mi to być potrzebne...*

Maria Rybicka

Cztery uczelnie, jeden dyplom. Symboliczne porozumienie podpisali rektorzy czterech poznańskich uczelni: Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, Akademii Wychowania Fizycznego im. Eugeniusza Piaseckiego w Poznaniu oraz Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

11 stycznia w gabinecie Rektora UAM sygnowali porozumienie o utworzeniu kierunku neurobiologia. Zatem po blisko 100 latach od powstania Uniwersytetu Poznańskiego cztery uczelnie, które się z niego wywodzą, poprowadzą dla swoich studentów wspólny kierunek studiów.

Neurobiologia to studia interdyscyplinarne II stopnia, które od 2015 roku były prowadzone przez trzy uczelnie. W tym roku dołączył Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Neurobiologia jest dziedziną zajmującą się biologią układu nerwowego. Podczas zajęć studenci zapoznają się z funkcjonowaniem układu nerwowego zarówno u człowieka, jak i zwierząt gospodarskich, bezkręgowców czy owadów. Celem studiów jest praca badawcza polegająca na poznawaniu wielu zagadnień związanych z działaniem układu nerwowego. Co roku każda uczelnia będzie mogła przyjąć określoną liczbę studentów. Grupy będą nie większe niż 20 osób. Studenci będą mieli zajęcia na wszystkich czterech uczelniach, jednak otrzymają jeden dyplom ukończenia studiów.

(P. Stanuła)



FOT. PRZEMYSŁAW STANUŁA

Dokładnie na 475 dni przed setną rocznicą powołania Uniwersytetu Poznańskiego, w poniedziałek 15 stycznia swoją działalność zainaugurował uniwersytecki Komitet Obchodów Jubileuszu.

Przewodniczył mu Rektor UAM prof. Andrzej Lesicki. Podczas spotkania w Auli Lubrańskiego wręczył on członkom komitetu akty powołania. W trakcie spotkania ogłosił także, że patronat nad obchodami jubileuszu objął Prezydent RP Andrzej Duda, a uroczysta inauguracja roku akademickiego 2018/2019 odbędzie się 1 października z udziałem ministra nauki i szkolnictwa wyższego Jarosława Gowina. Pełen skład Komitetu Obchodów 100-lecia Uniwersytetu Poznańskiego UAM dostępny jest na stronie: 100lat.amu.edu.pl

(P. Stanuła)



FOT. ZK PRZEMYSŁAW STANUŁA

Drugie życie „Hanki”.

Po dwóch latach remontu DS „Hanka” zostanie ponownie otwarty dla studentów. Nastąpi to prawdopodobnie już na początku drugiego semestru.

Projekt budynku powstał w pracowni poznańskiego architekta Rogera Sławskiego jako zaplecze socjalne dla studentów i kadry naukowej ówczesnego Uniwersytetu Poznańskiego. Jednak początkowo do użytku oddany został jako hotel dla gości PeWuKi (Powszechnej Wystawy Krajowej w 1929 roku). Gmach charakteryzuje się klasyczną formą architektoniczną, którą zawdzięcza stylistyce tzw. empiru polskiego. W Poznaniu znalazła ona realizację w wielu budynkach państwowych. Sławski do historii przeszedł jako główny architekt PeWuKi, jednak co najmniej kilka jego projektów wpisało się w panoramę naszego miasta. Są to m. in gmach Collegium Chemicum (w trakcie PeWuKi Pałac Rządowy), kamienica frontowa przed PTPN, neobarokowe skrzydło Hotelu Bazar oraz fontanna w Parku Wilsona. Hanka nie od razu nazywała się „Hanką”. Początkowo był to po prostu Nowy Dom Akademicki, dopiero po wojnie budynek zyskał patronkę. Była nią Hanka Sawicka, powojenna działaczka komunistyczna. Pod jej imieniem i nazwiskiem akademik funkcjonował do końca lat 80, kiedy to decyzją Senatu UAM przemianowany został na dobrze nam znaną „Hankę”. W odnowionym DS „Hanka” na nowych mieszkańców czeka 200 miejsc w pokojach jedno- i dwu- osobowych z łazienkami oraz pomieszczenia typu studio. Akademik został dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych, dla których specjalnie wyposażono 4 pokoje. Oprócz pomieszczeń dla studentów w budynku znajdują się również stołówka, kafeteria oraz pomieszczenia rekreacyjno-sportowe i administracyjne.

(mziol)

AULA KONCERTOWA

463. Koncert Poznański (4. XI) wypełniły: *Completorium* G. G. Gorczyckiego i „*Requiem*” C. Saint-Saensa. Ich wykonawcami byli: Chór Chłopięcy i Męski FP „Poznańskie Słowiki”, M. Michałowska (sopran), O. Maroszek (alt), A. Zdunikowski (tenor) i W. Gierlach (bas) oraz orkiestra Filharmonii. Dyrygował M. Wieloch.

Filharmonia Poznańska skończyła 70 lat. Urodzinowy koncert (10. XI) poprzedziły gratulacje, m.in. M. Woźniaka marszałka woj. wielkopolskiego i prof. A. Lesickiego Rektora UAM, gospodarza miejsca w którym od 1947 r. prezentuje się orkiestra FP. St. Wisłockiego – założyciela, szefa artystycznego (przez 11 lat) i głównego autora pierwszych sukcesów orkiestry – przypomniano wykonaniem jego *Nokturnu symfonicznego*, powstałego też w 1947 r. *Koncert na orkiestrę* W. Lutosławskiego stanowił z kolei hołd dla jednego z największych twórców XX stulecia. Magnelem, który wypełnił aulę tłumem melomanów i wzbudził spodziewany entuzjazm, był występ R. Blechacza z Koncertem f-moll Fr. Chopina z filharmonikami pod batutą M. Pijarowskiego – od 10 lat szefa orkiestry. Solista odpowiedział aż trzema bisami: *Nokturnem fis-moll* i *Preludium A-dur* Chopina oraz *Scherzem* z Sonaty A-dur Beethovena.

W kolejnym (12. XI) *Speaking Concerts*, Marcin Sompoliński – autor scenariusza, narrator i dyrygent tego cyklu – zajął się historią Hymnu Narodowego. Słowem, obrazem i filmem, a nade wszystko żywą muzyką w wyk. orkiestry Collegium F i solistów P. Mazura i M. Mazurka, poprowadził opowieść – od najstarszej, anonimowej pieśni rycerskiej *Bogurodzica*, przez pieśń biesiadną, do dźwięków Mickiewiczowskiego zegara z „*Pana Tadeusza*”. Szukał polskich tropów u zagranicznych twórców (Uwertura *Polonia* R. Wagnera). Sięgnął do politycznych intryg wokół – powstałego przed 200 laty – Mazurka Dąbrowskiego i próby odpowiedzi na pytanie: dlaczego nie *Rota* Marii Konopnickiej i Feliksa Nowowiejskiego, a właśnie Mazurek – 90 lat temu – został Hymnem Narodowym. Wszystkie jego pięć zwrotek cała aula odśpiewała na koniec spotkania, zorganizowanego przez Fabrykę Sztuki i UAM.

Dwoje izraelskich artystów – klarnecistka Sharon Kam i znany już z poprzednich wizyt dyrygent Ariel Zuckermann – wypełnili (17. XI) wieczór. Jego szczytowym punktem był Koncert klarnetowy A-dur W. A. Mozarta. Po ogromnej owacji solistka – wraz z orkiestrą – uraczyła słuchaczy słynną arią G. Gershwina *Summertime*. Filharmonicy popisali się 70. Symfonią J. Haydna i VI Symfonią D. Szostakowicza oraz Uwerturą do opery „*Monbar czyli Flibustierowie*” I. F. Dobrzyńskiego.

Filharmonię (24. XI) odwiedził Andrzej Boreyko, kolejny jej b. szef, który w 1991 r. właśnie w Poznaniu rozpoczął światową karierę. Dzisiaj 60-letni Rosjanin z polskimi korzeniami, jest stałym dyrygentem renomowanych zespołów w USA i Europie. Pod jego dyktando usłyszeliśmy XIII Symfonię D. Szostakowicza „*Babi jar*”, dzieło instrumentalno – wokalne (na bas solo i chór basów) do tekstu J. Jewtuszenki. Wykonawcy: rosyjski bas P. Migunov, śpiewacy Chóru Opery i Filharmonii Podlaskiej oraz muzycy naszej orkiestry, którzy

wcześniej towarzyszyli koreańskiej skrzypaczce Clary-Jumi Kang w Koncercie A-dur W. A. Mozarta.

Na zaproszenie Towarzystwa H. Wieniawskiego zadebiutował (25. XI) w Poznaniu sławny już w wielu krajach „Janoska ensemble”. Trzej bracia, Słowacy – Ondrej i Roman (skrzypkowie) oraz Frantisek (pianista) Janoska i ich szwagier Julius Darvas (kontrabasista) – tworzą kwartet w oryginalnym stylu improwizujący na znane, klasyczne tematy.

Konstanty Andrzej Kulka – w roku swych 70. urodzin i półwiecza pracy artystycznej – dwukrotnie w grudniu wystąpił w auli UAM. Z filharmonikami pod dyr. M. Pijarowskiego i z wiolonczelistą B. Koziakiem (1. XII) wykonał Koncert podwójny J. Brahmsa. Program IX Maltańskiego Koncertu Charytatywnego zawierał jeszcze: R. Wagnera Uwerturę do „*Śpiewaków norymberskich*” oraz R. Schumanna IV Symfonię.

„*Gwiazdą przed Gwiazdką*” była (8. XII) Lucienne Renaudin Vary. 18-letnia Francuzka – pierwsza w historii paryskiego Konserwatorium kobieta, grająca na trąbce. Zagrała Koncert na trąbkę A. Arutuniana i – po wielkiej owacji – solowe transkrypcje pieśni G. Rossiniego i S. Rachmaninowa. I Symfonia S. Rachmaninowa, zinterpretowana przez orkiestrę FP pod batutą Ł. Borowicza, dopełniła wieczór. Otworzyło go prawykonanie utworu na orkiestrę symfoniczną „*Nad snem*”, zamówionego przez Filharmonię u Artura Kroschela.

Już po raz trzeci (15. XII) oczarował filharmoników i ich słuchaczy Eiji Oue – japoński mistrz batuty, osiadły w Hannoverze, znany szeroko w świecie. Rozpoczął Preludium symfonicznym „*Polonia*” E. Elgara. Potem – wraz z również światowej sławy pianistką Ingrid Jacoby i orkiestrą FP – stworzył piękną prezentację XXVII Koncertu W. A. Mozarta, zakończoną bitem solistki – Nokturnem cis-moll Chopina. Apogeum stanowiła I Symfonia J. Brahmsa.

Po raz drugi w grudniu (17. XII) K. A. Kulkę zaprosiła do auli UAM Orkiestra Kameralna PR „Amadeus”. Wspólnie z P. Palecznym, zagrali Koncert na skrzypce i fortepian D-dur W. A. Mozarta. Wystąpił też 14-letni pianista Adam Jackson, syn polsko-walijskiej rodziny. Wykonał I część I Koncertu L. van Beethovena. Program dopełniła Serenada E-dur A. Dworzaka. Dyrygowała Anna Duczmal-Mróz.

Doroczne „*Słowicze kołędowanie*” miało trzy odsłony: (27. XII) Chór Chłopięcy i Męski FP pod dyr. M. Wielocha uświetnił kołędami i pieśniami powstańczymi, uroczysty wieczór z okazji 99. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Następnie – (28. XII) w ramach 126. Koncertu Targowego i (29. XII) 464. Koncertu Poznańskiego – ze Słowikami (już wyłącznie z kołędami) wystąpili: organista M. Bolewski, muzycy Capelli Zamku Rydzyskiego oraz uczniowie Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej nr 2 im. T. Szeligowskiego. Komentował K. Szaniecki. (rp)

PEŁNA WERSJA AULI KONCERTOWEJ ZNAJDUJE SIĘ NA STRONIE:
www.zycie.amu.edu.pl

STYCZEŃ

Koncert
noworoczny.

Szosta
edycja
Nocy
Biologów.



FOT. LUKASZ WOŹNY



FOT. LUKASZ WOŹNY

LUTY



FOT. LUKASZ WOŹNY

Debata „Polszczyzna ludzi myślących (wciąż jeszcze)” odbyła się 20 lutego w CK Zamek, w przeddzień Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego. Do udziału w dyskusji panelowej zaproszeni zostali: Jerzy Bralczyk, Ewa Łętowska, Andrzej Markowski, Grzegorz Miecugow, Jerzy Radziwiłowicz, Michał Rusinek, Halina Zgólkowa. Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego został ustanowiony w roku 1999 przez UNESCO w celu promocji języków używanych w różnych krajach, a także w trosce o ich przetrwanie i ochronę przed tendencjami globalizacyjnymi.

Jubileuszowe zebranie członków Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. 13 lutego, dokładnie w 160 rocznicę zawiązania towarzystwa odbyło się walne zebranie jego członków. Uświetnił je wykładem pt. „Dwie kultury” prof. Andrzej Białas, prezes PAU. Powołanie PTPN było przedsięwzięciem unikatowym, czymś w rodzaju konspiracji naukowej w czasie zaborów, całkowicie prywatnej, skupiającej wybitne umysły. PTPN jest najstarszym towarzystwem naukowym w Polsce, które działa nieprzerwanie. Pierwszym prezesem PTPN został August Cieszkowski, dzisiaj tę funkcję pełni prof. Andrzej Gulczyński z WPiA UAM.

MARZEC



FOT. LUKASZ WOŹNY

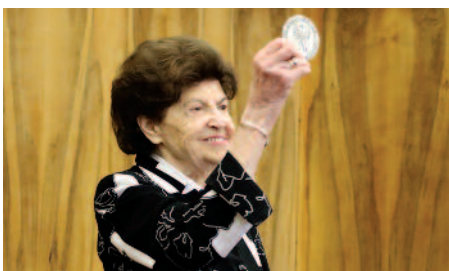
Wystąpieniem Rektora UAM prof. Andrzeja Lesickiego na temat: „Doskonałość naukowa – jak równać do najlepszych” rozpoczęła się w Auli Uniwersyteckiej konferencja programowa poprzedzająca Narodowy Kongres Nauki, współorganizowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, UAM oraz PAN.



FOT. LUKASZ WOŹNY

6 marca w Auli Lubrańskiego wręczone zostały stypendia dla najlepszych studentów i doktorantów z UAM. Lista stypendystów była w tym roku długa. Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia otrzymało 2 doktorantów oraz 39 studentów. Stypendium Rektora aż 2130 osób. Do udziału w uroczystości zaproszeni zostali stypendyści I stopnia. W sumie było ich 171. Warto wspomnieć, że 26 osób z tej grupy to podwójni laureaci: stypendiów Ministra i Rektora.

KWIECIEŃ



FOT. PRZEMYSŁAW STANUŁA

Absolwentka Wydziału Prawa Uniwersytetu Poznańskiego (1950 r.), specjalistka prawa gospodarczego publicznego, autorka ponad 100 publikacji – prof. Teresa Rabska została uhonorowana medalem Homini Vere Academico. Odznaczenie wręczył jej 7 kwietnia Rektor UAM prof. Andrzej Lesicki.



FOT. LUKASZ WOŹNY

Poznańskie Targi Książki Naukowej po raz pierwszy na MTP.

I Debata Akademicka pod hasłem „Błaski i cienie samorządów terytorialnych w Polsce” odbyła się 3 kwietnia w Auli Lubrańskiego. W dyskusji udział wzięli prof. Wanda Gaczek, UEP, prof. Jacek Kotus, Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM, prof. Krystian Ziemiński, Wydział Prawa i Administracji UAM, dr. hab. Piotr Zmyślony, UEP. Moderatorem dyskusji był prof. Krzysztof Podemski z UAM. Debaty są wspólną inicjatywą UAM i Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Odbywają się raz w miesiącu naprzemiennie w budynkach UAM i UEP.



FOT. OLIVIA STROZYK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu bije rekord we wspólnym robieniu przysiadów. Zwycięską próbę podjęto 10 maja podczas Dnia Sportu UAM. Rekord robiących przysiady, wynosi 2812 osób co zatwierdziła Kapituła Guinness World Records. Poprzeczka była postawiona bardzo wysoko. Kiedy w październiku 2016 roku Szkoła Wychowania Fizycznego i Sportu UAM przymierzała się do bicia rekordu, to przysiady robiło ponad 800 osób. W styczniu 2017 roku rekord ten został pobity w Chinach (2201 osób). W tej chwili najlepszy wynik należy do UAM! Bijący rekord zostali zliczeni dzięki specjalnym chipom i bramce, przez którą przechodzili na teren przy hali sportowej przy ul. Zagajnikowej wyznaczony do rekordowego przysiadania.

MAJ



FOT. LUKASZ WOŹNY

Tydzień w Bibliotece. Otwarcie wystawy Alma Matris Posnaniensis 1919-2019, promocja książki Jana Szymańskiego „Filmowy Poznań II Rzeczypospolitej. Impresje” połączona z wystawą plakatów filmowych, wykład prof. Piotra Śliwińskiego „Miasto nieopisane czyli Poznań literacki znany i nieznanym” oraz koncert Andrzeja Wawrzyniaka. Wszystko to w programie XIV Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek w Bibliotece Uniwersyteckiej UAM.

CZERWIEC



FOT. LUKASZ WOŹNY

Międzynarodowy Festiwal Chórów Uniwersyteckich „Universitas Cantat”.



FOT. JAKUB SEYDAK

Kancelarz UAM, Stanisław Wachowiak, i Chór Kameralny Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM wśród wyróżnionych odznaką zasłużony dla miasta Kalisza, a dr Beata Szymańska – nagrodą miasta Kalisza.

Rektor UAM prof. Andrzej Lesicki otrzymał prestiżową statuetkę Honorowego Hipolita wraz z godnością „Lidera pracy organizacyjnej”.

Inspiracja płynie od ludzi młodych. VI Kongres Kół Naukowych zdominowała dyskusja o bieżących wydarzeniach politycznych, takich jak spór wokół Trybunału Konstytucyjnego i kontrowersje związane z projektem nowej konstytucji RP. Na zaproszenie kół naukowych UAM do Poznania przyjechali znani polscy prawnicy, sędziowie Trybunału Konstytucyjnego, aby w przestrzeni Uniwersytetu porozmawiać o tym, co leży u podstaw społeczeństwa obywatelskiego. W auli Wydziału Prawa i Administracji UAM zasiedli prof. Andrzej Rzepliński – były prezes Trybunału Konstytucyjnego, prof. Sławomira Wronkowska – sędzia Trybunału Konstytucyjnego, prof. Hanna Suchocka – była premier RP, Stanisław Trociuk – zastępca Rzecznika Praw Obywatelskich i prof. Marek Zubik – przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych PAN.

Poetka Małgorzata Lebda została laureatką Nagrody-Stypendium im. Stanisława Barańczaka. Prof. Tadeusz Sławek odebrał Nagrodę im. Adama Mickiewicza. Obie nagrody są częścią Poznańskiej Nagrody Literackiej. Wręczono je na gali w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu.

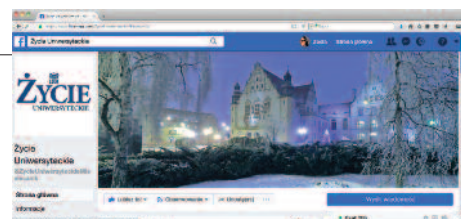
FOT. LUKASZ WOŹNY



ŻYCIE
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 1 (292) | styczeń 2018

Czekamy na Wasze



Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

REDAKTOR NACZELNY: Krzysztof Smura, krzsmu@amu.edu.pl

REDAKCJA: Magda Ziólek, magdazio@amu.edu.pl,
Maria Rybicka, maria.nowak88@gmail.com

Foto: Łukasz Woźny, fotograf@amu.edu.pl

STALI WSPÓŁPRACOWNICY: Jolanta Lenartowicz, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czeakała,

Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński, Przemysław Stanuła

KOREKTA: Maria Nowak

ADRES REDAKCJI:

ul. Święty Marcin 78 (2 piętro), 61-809 Poznań

BIURO REDAKCJI: Marta Tarczyńska

OPRACOWANIE GRAFICZNE: Zosia Komorowska

DRUK: Zakład Poligraficzny Moś i Łuczak sp.j.
ul. Piwna 1, 61-065 Poznań

LIPIEC – SIERPIEŃ

FOT. PRZEMYSŁAW STANUŁA



Prof. Gerd-Volker Röschenhaller z Jacobs Universität w Bremie został uhonorowany Medalem „Za Zasługi dla UAM”.

FOT. PRZEMYSŁAW STANUŁA



Prof. Bronisław Marciniak, Rektor UAM w latach 2008-2016 oraz prof. Andrzej Sakson z Zakładu Badań Niemcoznawczych UAM otrzymali odznakę honorową „Za zasługi dla województwa wielkopolskiego”.



FOT. LUKASZ WOŹNY

Tytuł Honorowego Obywatela Miasta Poznania otrzymała 29 czerwca prof. Hanna Kóćka-Krenz. To wyróżnienie przyznawane jest raz w roku podczas uroczystej sesji Rady Miasta, w dniu patronów świętych Piotra i Pawła. Profesor Hanna Kóćka-Krenz ma na swoim koncie m.in. odkrycie Palatium Mieszka I na poznańskim Ostrowie Tumskim.

Podczas uroczystej sesji wręczono także Nagrodę Naukową Miasta Poznania. Otrzymał ją prof. Robert Pietrzak z Wydziału Chemii UAM. Natomiast Medalem i tytułem Zasłużony dla Miasta wyróżniono historyka sztuki prof. Jana Skuratowicza.

WRZESIEŃ



HTTP://WWW.POZNAN.PL

Międzynarodowe grono 250 specjalistów wysokich ciśnień zgromadziła konferencja europejskiej grupy wysokich Ciśnień. „55th European High Pressure research Group Meeting”. Konferencja odbyła się w dniach 3-8 września na Wydziale Chemii UAM.



Trzy zespoły studentów z UAM triumfowały w tegorocznej edycji jednego z największych i najbardziej prestiżowych konkursów środowiska akademickiego Google Online Marketing Challenge (GOMC). Zespoły przygotowały się do konkursu pod opieką dra Wojciecha Czarta z Wydziału Fizyki.



FOT. MATERIAŁY PPNT

Największy naukowy piknik na świeżym powietrzu czyli IV Piknik z Wyobraźnią odbył się 2 września w Poznańskim Parku Naukowo-Technologicznym.

PAŹDZIERNIK



FOT. LUKASZ WOŹNY

Na 7 z plusem. Inauguracja nowego roku akademickiego na Kolorowym Uniwersytecie.



FOT. LUKASZ WOŹNY

Inauguracja nowego roku akademickiego 2017/2018.



FOT. LUKASZ WOŹNY

Noc Naukowców 2017. W 2017 roku, na UAM przygotowano ponad 250 wydarzeń, z których wiele odbywa się od kilkunastu lat. Atrakcje oferowało aż 12 jednostek UAM, w tym Biblioteka Uniwersytecka.

LISTOPAD



FOT. PRZEMYSŁAW STANUŁA

14. w historii Uniwersytetu Medal Homini Vere Academicum otrzymała prof. Krystyna Daszkiewicz z Wydziału Prawa i Administracji UAM. Uroczystość odbyła się 15 listopada w gabinecie Rektora. Pani Profesor jest wychowawcą wielu pokoleń polskich karnistów, uczoną najwyższej miary, nadal bardzo aktywnie uczestniczącą w życiu naukowym. Wzór naukowca oddanego nauce i społeczeństwu, człowiek prawy i uczciwy, ideał poznaniaka, Wielkopolanina i Polaka – mówił prof. Andrzej Lesicki.

Pani Profesor jest wychowawcą wielu pokoleń polskich karnistów, uczoną najwyższej miary, nadal bardzo aktywnie uczestniczącą w życiu naukowym. Wzór naukowca oddanego nauce i społeczeństwu, człowiek prawy i uczciwy, ideał poznaniaka, Wielkopolanina i Polaka – mówił prof. Andrzej Lesicki.

Chór Kameralny UAM, pod dykcją prof. Krzysztofa Szydźsisa i dr Joanny Piech-Sławeckiej, występował właśnie swoje 25 urodziny. 21 października w Auli UAM odbył się koncert jubileuszowy, na scenie z chórzystami stanęli muzycy z Polski, Włoch i Argentyny, a także tancerze Tango Atelier z Poznania.



FOT. LUKASZ WOŹNY

Prof. Rolf Fieguth, wybitny zachodnioeuropejski slawista oraz uznany badacz i znawca literatury polskiej został włączony w poczet honorowych doktorów UAM 23 października w Auli Lubrańskiego.

GRUDZIEŃ



FOT. PRZEMYSŁAW STANUŁA

W środę 20 grudnia Medal Alumno Bene Merenti, otrzymała dyrektor Teatru Wielkiego w Poznaniu, Renata Borowska-Juszczyńska.

Renata Borowska-Juszczyńska ukończyła kulturoznawstwo na Wydziale Nauk Społecznych UAM. Jej ścieżka kariery zawodowej prowadziła m.in. przez Telewizję Polską S. A., Kwartalnik Kulturalny OPCJE, dwa prestiżowe łódzkie festiwale: Festiwal Dialogu Czterech Kultur i Festiwal New Classic Form Europe w Łodzi, który współorganizowała. W latach 1997-2003 związana była z Towarzystwem Muzycznym im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu, a do 2009 r. także z Fundacją Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Malta. Renata Borowska-Juszczyńska jest również współzałożycielem i prezesem zarządu Fundacji Nuova, zajmującej się organizacją wydarzeń artystycznych takich, jak cykl muzyczny Poznań Live czy Festiwal Wiosny, którego jest dyrektorem od roku 2010.



FOT. LUKASZ WOŹNY

BESTStudenci wybrani. Zbadają język kibiców, przeanalizują wizerunek instytucji w filmach animowanych i sprawdzą, jak dokładnie można przewidzieć globalną pogodę przy pomocy sieci neuronowych. Oto niektóre ze zwycięskich projektów w konkursie BESTStudentGRANT. Laureatów poznaliśmy w poniedziałek, 18 grudnia.

Konkurs BESTStudentGRANT adresowany jest do laureatów i finalistów olimpiad przedmiotowych, a także osób, które osiągnęły bardzo dobre wyniki na egzaminie maturalnym i są studentami pierwszego lub drugiego roku na UAM.

Laureatami konkursu zostali: Maja Górczak (filmoznawstwo i kultura mediów), Michalina Krakowiak (biotechnologia), Piotr Ostrowski (filologia romańska), Piotr Rozwałak (geologia), Michał Rudzik (filologia germańska), Iga Skrzypczak (filologia polska), Kacper Sołtys (historia sztuki), Maksymilian Aleksander Wojtas (technologie komputerowe) oraz Wojciech Zięba (biotechnologia).

Do konkursu zgłoszono 22 projekty. Uczestnicy opisali swoje propozycje badawcze, wskazali cele badań, opracowali harmonogram ich realizacji oraz kosztorys. Przedstawili także sposoby upowszechniania wyników. Propozycje studentów zostały ocenione przez recenzentów, na podstawie ich opinii kapituła programu BESTStudentGRANT wyłoniła najlepszych. Zwycięzcy na realizację projektu otrzymali 5 000 zł. Laureaci swoje badania realizować będą do końca bieżącego roku akademickiego, a ich wyniki zostaną upublicznione w postaci artykułów naukowych, wstąpienia konferencyjnych, referatów i posterów. Ponadto zostaną także zaprezentowane społeczności UAM w październiku 2018 na pierwszym BESTStudentSEMINAR.



FOT. LUKASZ WOZNY

W Hali Sportowej UAM w Poznaniu odbył się ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY CUP 2018. O zwycięstwo walczyły 183 zawodniczki z 19 państw. Głównymi organizatorami Pucharu Europy Kadetek we florecie były Szkoła Wychowania Fizycznego i Sportu UAM oraz KU AZS UAM. Zwyciężczynią konkursu indywidualnego została Niemka Aliya DHUIQUE-HEIN, drużynowo wygrał zespół z Kandy.